

- CZYTAJ „KONTAKTY” - WYGRASZ MILION
- KOMU POSTAWIĆ KRZYŻ?
- UZDROWICIELKA Z ALMA-ATY
- TRZĘSIENIE ZIEMI NA ŁUBIANCE
- ŁOMŻYŃSCY AK-OWCY PO WOJNIE

str. 16

str. 8-9

str. 7

str. 12

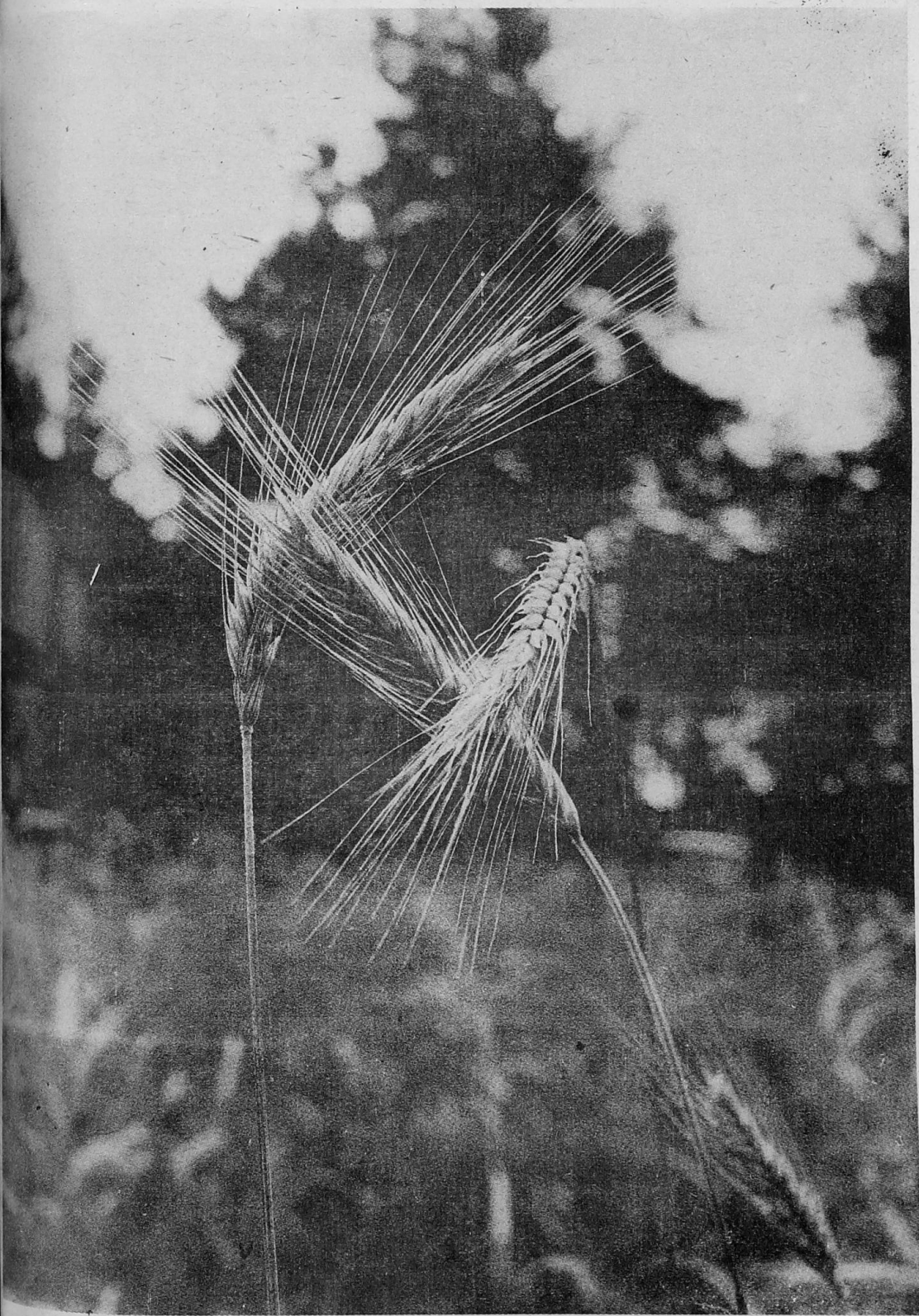
str. 6

KONTAKTY

32(511)

12 SIERPNIA 1990

CENA 1000zł



FOT. GABOR LÖRINCZY

ALICJA NIEDŹWIECKA

Dlaczego chłopi nie lubią rządu?

– Co rząd powinien robić? Gdybym to wiedział, siedziałbym w Warszawie – uśmiecha się radny Władysław Dąbrowski ze wsi Jemiolki Godzieby (gm. Sokoły). – Niech kierują. Po to są, biorą za to pieniądze. Nie znamy tajników tego kierowania.

– Mazowiecki mi nie odpowiada – stwierdza hodowca Henryk Gołębiowski z Racibór Nowych. Pamięta, jak premier powiedział w telewizji, że nie będzie się czapką kłaniał rolnikom. Że żywność sprowadzi z zagranicy.

No i jeszcze te kłótnie na górze.

– E, tam. Nie po to spali razem z Wałęsą na styropianie, żeby się teraz kłócić – bagatelizuje sprawę radny z Sokół, Władysław Jaworski, rzemieślnik. – Ktoś trzaśnie drzwiami i już kłótnia? O co im chodzi?

cd. na str. 4

W NASTĘPNYM NUMERZE:

**PISZA M.I.N.: ALICJA NIEDŹWIECKA O NIEZWYKŁYM ŚWIADECTWIE ŻYCIA PO ŚMIERCI • WLADYSŁAW TOCKI O „KLASOWYM” OB-
LICZU DEMOKRACJI KAPITALISTYCZNEJ W WĄSOSZU • TERESA
POLECKA O ARCYMISTRZU SZACHOWYM ZE STAWISK • MARIA
TOCKA ROZLICZA WSZYSTKIE PARTIE Z KAMPANII WYBORCZEJ
• JOANNA GOSPODARCZYK STAWIA PYTANIE, CZY 30 MLD ZŁ
PÓJDZIE W BŁOTO • DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY
KONTYNUUJĄ CYKL O ŁOMŻYŃSKIM AK. PONADTO: „ZAKAZANY
WIC”, KRZYŻÓWKA, OFERTY MATRYMONIALNE, PROGRAM
TELEWIZYJNY.**

KONKURS! KONKURS! KONKURS! KONKURS! MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA...

Drodzy Czytelnicy

Łomżyński Tygod-
nik Społeczny „Kontakty”
ogłasza nieustający konkurs
pod hasłem: „Miłość moja
największa...”. Zależy nam
na autentycznych relacjach
ludzi, którzy przeżyli to naj-
wznieślej uczucie. Jak-
kolwiek miłość jest albo
jej nie ma i trudno tu
na stopniowanie, naszej naj-
bardziej osobistej refleksji
na ten temat często towa-
rzyszy westchnienie: „ona
była największą moją miło-

ścią”, „on był największym
moim uczuciem...”

Forma wypowiedzi do-
wolna: może to być wy-
znanie, liścik, zwierze-
nie, wspomnienie, pamięt-
nik, kalendarium, dziennik.
Jury konkursu co kwartał
dokona oceny prac (naj-
większym walorem będzie
autentyzm przeżyć) i wy-
różni 10 najlepszych. We-
zmą one udział w rozstrzy-
gnięciu finałowym, które
nastąpi 24 grudnia 1990 r.
Autorzy 15 najlepszych
prac otrzymają po 10 eg-

zemplarzy książki – za-
wierającej plan konkursu.
Wszyscy uczestnicy kon-
kursu otrzymają po 1 egz.

Autorom, którzy pragną
zachować anonimowość, re-
dakcja zapewnia pełną dys-
krecję.

„Kontakty” zastrzegają
sobie prawo pierwszeństwa
skręcania nadesłanego ma-
teriału.

Prace, w maszynopisie
lub czytelnym rękopisie,
prosimy nadsyłać na ad-
res: „Kontakty”, Aleja Le-
gionów 7, 18-400 Łomża.

**FRANCISZEK ADA-
MIK**, kandydat na wojewodę
łomżyńskiego, który we wtorek,
31 lipca, uzyskał pozytywną
opinię sejmiku samorządowego,
został powołany przez premiera
jeszcze w tym samym tygod-
niu na to stanowisko. Ma 54
lata, od 29 lat pracuje jako
lekarz weterynarii w woj. łom-
żyńskim. Od kwietnia tego roku
pełnił w Łomży funkcję dele-
gata pełnomocnika rządu ds.
reformy samorządu terytorial-
nego. Działacz NSZZ „Solidar-
ność”. Żonaty, troje dzieci.

PIELGRZYMKA na Ja-
sną Górę wyruszyła z Łomży
1 sierpnia br. Pielgrzymów po-
żegnano mszą odprawioną przez
ordynariusza diecezji łomżyń-
skiej Juliusza Paetza i biskupa
Tadeusza Zawistowskiego. Po-
nad 2,5 tys. osób po 13 dniach
pieszej wędrówki będzie ucze-
stniczyć w uroczystościach ma-
ryjnych na Jasnej Górze.

KOLNO zostało piątym w
województwie rejonem admini-
stracji rządowej. Nastąpiło to
po interwencji mieszkańców,
partei przez senatorów i posłów.
Cyryl Łaguna został pełno-
mocnikiem ds. zorganizowania
administracji rejonowej w tym
mieście.

PRZECIĘTNE wynagro-
dzenie miesięczne w czterech
podstawowych działach gospo-
darki społecznej w I pół-
roczu br. w woj. łomżyńskim
wynosiło 688 500 zł, w oświa-
cie – 803 330 zł, natomiast w

kulturze – 695 100 zł; ochronie
zdrowia – 764 500 zł. Przeciętna
miesięczna emerytura pracow-
nika wynosi 435 700 zł, rolnicza
– 367 000 zł.

W I PÓŁROCZU br. (wg
WUS-u) największe podwyżki
cen wystąpiły na owoce i wa-
rzywa – 55-267 proc. (w po-
równaniu z ub. r.), produkty
młynarskie – 46-165 proc., ryby
i konserwy – 73-101 proc. oraz
mięso i wędliny – 35-84 proc.

RADA MIEJSKA w
Łomży poleciła usunięcie ze Sta-
rego Rynku obelisku, poświę-
conego Korpusowi Bezpieczeń-
stwa Wewnętrznego oraz nada-
nie jednej z ulic łomżyńskich
imienia kpt. Stanisława Raga-
nowicza, bohatera wojny 1920
roku, zamordowanego w Staro-
bielsku.

SAMOTNA MATKA,
która odebrała swoje dzieci (3
i 7 lat) z domu dziecka i pró-

buje stworzyć im dom, oczekuje
na wszelką pomoc finansową i
rzeczową. Potrzebne są przed-
mioty gospodarstwa domowego,
zbędne meble, ubrania. Życzliwi
ofiarodawcy proszeni są o skon-
taktowanie się z Hanną Czaj-
kowską z Wojewódzkiego Ze-
spółu Pomocy Społecznej (tel.
58-78) lub z Danutą Gieragą
z Zarządu Wojewódzkiego TPD
(tel. 23-97).

58 ZE 108 funkcjonariuszy
b. MO i SB nie przeszło przez
sito weryfikacyjne w Łomży.

WOJEWODA ODCHODZI...

Wojewoda Marek Strzaliński,
który wcześniej kilkakrot-
nie składał rezygnację, został
odwołany ze stanowiska pod-
czas pobytu w sanatorium. Ze-
spół redakcyjny „Kontaktów”
dziękuje Panu Wojewodzie za
współpracę.

ZDANIE TYGODNIA

– Tworzymy wprowadzić kapitalizm, ale nie w duchu
Francji czy Niemiec, lecz w duchu Bangladeszu czy
Nairobi.

Jan Józef Lipski

MYŚL Z ATESTEM

„Bez pieniędzy nie można zwalczać pieniędzy.”

John Steinbeck



Kultura życia politycz-
Polsce stoi na niskim
mie. I to wcale nie dla-
jest ono u nas jakoś szcze-
brutalne, że np. wiele
napaści osobistych czy
wych oskarżeń. Pod tym
dem wiele nam jeszcze
do takich starych i
nych systemów jak np.
ski. A mimo to obser-
naszych dyskusji i polem-
litycznych wywołuje in-
niejakie zażenowanie, sz-
nie gdy odbywają się one
kamerami telewizyjnymi.

Weźmy program „In-
cje”. Uczestniczą w ni-
łącznie zaproszeni goście
ludzie dobrani, zdawa-
gwarantujący pewien
dyskusji. Tymczasem po-
gniewem Brzezińskim
potwierdzający regułę
który z uczestników
zwiąże i precyzyjnie
dzieć się na jakiś temat
nudzici telewizja. Zwyk-
długo i rozwlekle, po-
się, słowem – rozpa-
nych inteligentnych
rufów, celnych i dow-
ripost.

Jeszcze gorzej wypad-
stawiciele różnych ugr-
politycznych obecni w
studiach. Pierwszy raz
cyjnie opuścili salę, po-
nie podobała im się os-
proszonych gości; za-
razem odeszli, bo za-
dopuszczano ich do gło-
miast cieszyć się, że
w ogóle zaprosił do tel-
umożliwił zadanie pyta-
nemu bohaterowi... Oba-
i wykonali gest (ach, te
Tyle, że cokolwiek dzie-
I pomyśleć, że te
kie partyjki, które nie
stanie zdobyć mandatu
nej radzie, twarzą dom-
dostępu do środków ma-
przekazu. Dać im i już
czej głosić będą wszem-
że państwo jest niedo-
tyczne.

Gdy człowiek na to
patrzy, to przychodzi
głowy refleksja, że mo-
szalek Piłsudski miał
rację. Teraz spogląda
tów i zastanawia się: sk-
znam?

JAN ONISZ

ŚWIADCZENIE
SPRAWIE PRY-
WATYZACJI I SPRZE-
DANIA POLSKICH PRZED-
SIĘWZIĘCZYSTW PAŃSTWO-

Przedsiębiorstwa państwowe, które z funduszy narodowych i tym również w ramach tego Okręgu Przemysłowego II wojną światową, przedsiębiorstwa odbudowane, roz-
budowane i zbudowane po II woj-
nowej, z akumulacji naro-
dowej, z własnością władzy
państwowej, lecz są własnością
państwa. Żaden rząd nie
może sprzedawać ich komu-
śliby, a tym bardziej przedsię-
wzięci i obywatelom innych
państw.

Przedsiębiorstwa przez rząd pol-
ski sprzedawane, stanowią-
ce własność wszystkich obywa-
tek, jest aktem bezprawia wy-
stępującym przeciwko Narodowi
polskiemu, ponieważ narusza jego
własnościowe. Dlatego też,
pod tym względem, jest niezgodna z
ustawą o prywatyzacji, gdyż
ta jest nielegalna, gdyż
organów władzy państwa
jest właścicielem majątku
państwowego, a tylko jego
zadanie, i to wyłącznie w czasie
trwania.

Rząd i inne organy władzy
państwowej, jako zarządcy przed-
siębiorstw zwanych państwowymi,
mają obowiązek prowadzenia ta-
kiej polityki gospodarczej, aby
przedsiębiorstwa te dawały pracę
i dochód Polakom i produkowały
lub świadczyły usługi nie-
zbędne do zaspokojenia ich po-
trzeb.

Nie stanie się to nigdy
regulacją polityki, jaką prowa-
dził Tadeusz Mazowiecki, po-
dając instrukcje Międzyna-
rodowemu Funduszu Walutowemu,
w sprzeczności z narodo-
wymi interesami Polski i Polaków.
Przedsiębiorstwa z nazwy
państwowe są autentycz-
nie państwowymi, polskim
majątkiem, który w połączeniu z
surowcowym i uro-
dzajnym gleb oraz z pracow-
itością i wytrzymałością Polaków
stanowiącą bazą do wzrostu
majątku państwa. Dlatego
żaden rząd nie może sprzedać tego
majątku, który jest potrzebny Narodo-
wi, państwu i jego zarządzenie,
które zostało katastroficznie zanied-
bane przez rząd PZPR i przez
rząd „Solidarności”.

Wobec zawieszenia ustawy o
gospodarstwie państwowym i uchwalenia ustawy
o funkcjonowaniu przed-
siębiorstw (...)
... do was, Polacy -
... w przedsiębiorstwach!
... przedstawiając się nielegal-
nie, sprzedając obcemu kapitałowi
... majątku państwowego.
... prywatyzacji wyłącz-
nie Polaków.

... Wam w tym nasz pro-
gram gospodarczy opublikowany w
... „Myśl Narodowa”
... Polskiej Wspólnoty
... Polskiego Stronnictwa
... Przewodniczący
... TEJKOWSKI

... tej materiały, ko-
... i oświadczenia partii
... zamieszczamy bez-
... (1 str. znormalizowanego
...).

Z dr. Markiem Mindą, dyrek-
torem Szpitala Wojewódzkiego
w Łomży - rozmawia Alicja Nie-
dzwiecka.

**ALICJA NIEDZWIE-
CKA:** - Radni z Łomży
alarmują: szpital nie po-
siada pieniędzy na bieżące
wydatki; na leki, żywność
dla pacjentów. „To nie-
prawda. Nie jest tak tra-
gicznie” wyjaśnia lekarz wo-
jewódzki („Gazeta Współ-

optymalnie? Wszyscy się
ograniczają, oszczędzają...

- My także. Już wio-
sną przewidzieliśmy, że będą
kłopoty. Wprowadziliśmy dra-
styczne oszczędności, znacznie
ograniczając szkolenie, zakup
sprzętu, materiałów, odzieży,
delegacji itp. Normalnie pra-
cujący szpital wydaje ok. 1,7
mld zł miesięcznie (nie licząc
płac). W lipcu wydaliśmy tylko
500 mln. Ale dzięki temu w
ogóle przetrwaliśmy. Ograniczy-

ZDROWIE NA STYK

czesna z 31 lipca br.). Jaka
jest zatem sytuacja? Są pie-
niądze, czy nie ma?

MAREK MINDA: - Nie-
łatwa odpowiedź. Gdy radni
protestowali, pieniędzy nie było.
I dotąd ich nie ma. Mamy
natomiast obietnicę przydziału
środków finansowych, wystar-
czających do końca sierpnia.
Budżet szpitala (wliczając po-
gotowie, przychodnie ZOZ i
gminne ośrodki zdrowia), wy-
nosi w br. ponad 31 mld zł. Z
tego 17,4 mld pochłaniają płace,
7 mld ZUS, 2,5 mld leki, 705
mln żywnienie. Resztę przezna-
czamy na bieżącą eksploatację.
Budżet jest wciąż korygowany.
I wystarczałby na nasze po-
trzeby. Perturbacje wynikają z
opóźnionego wpływu pieniędzy
do kasy szpitala od wojewody.
To, co dostajemy, nie wystarcza
na optymalne funkcjonowanie
placówki.

- Jaka instytucja pań-
stwowa dzisiaj funkcjonuje

liśmy wydatki do ok. 28 proc.
potrzeb.

- Potencjalni pacjenci
niepokoją się: czy szpital zo-
stanie zamknięty? Nie ma
leków, żywności, nie ma z
czego spłacać dług...

- Nie dopuszczamy myśli
o zamknięciu szpitala. Oszczę-
dzamy na wszystkim, ale nie na
lekach i wyżywieniu. Nikt do-
tąd nie był głodny. Dla nikogo
nie zabrakło leku, pomimo że
cały czas pracujemy „na styk”.
A długi rzeczywiście wiszą na
nas - 200 mln. Jesteśmy winni
pieniądze pacjentom za przeja-
zdy do specjalistów, za sprzęt
ortopedyczny, za różne zakupy.
Wyплаты poborów dla personelu
też się opóźniły.

- Powiedział Pan, że
oszczędzacie także na ma-
teriałach. Brakuje bandaży,
plastrów, strzykawek?

- Nie brakuje niczego. Ale
nie mamy żadnych zapasów. Ta
świadomość nie pozwala spo-

kojnie pracować. No i nie ma
już na czym oszczędzać. Bo
na czym? Na energii elektrycz-
nej? Niepokój Rady Miejskiej
jest słuszny. Być może dzięki
niemu zaczniemy być bardziej
rytmicznie finansowani. Z per-
spektywicznego punktu widze-
nia radni mieli rację. Jak funk-
cjonować normalnie, gdy nie
wiem kiedy i ile pieniędzy szpi-
tal otrzyma

- Ile kosztuje pobyt pa-
cjenta na przykład na od-
dziale internistycznym?

- Jedna porada (także w
przychodniach) 62 tys. zł. Na-
tomiasz miesięczny pobyt na
oddziale położniczym jest dwu-
krotnie droższy.

- Są przymiarki do tego,
by pacjenci sami opłacali
usługi lekarskie i pielęgniars-
kie. Ale wielu chyba nie
byłoby na to jeszcze stać.

- Właśnie. Założenia re-
formy są słuszne, ale musi mieć
ona charakter kompleksowy. W
pierwszym etapie stworzenie kas
chorych na wzór Zachodu: płaci
się za leczenie, a kasa refunduje.
Nie da się tego wprowadzić z
dnia na dzień. Zrobiono już jed-
nak pierwszy krok: odtąd kie-
rownictwo szpitala może samo
decydować o płacach poszcze-
gólnych pracowników.

- Drugi krok...

- Należy do ministra zdrowia.
My monitorujemy jego, on mini-
stra finansów i wtedy otrzy-
mujemy pieniądze. Teraz też
czekamy. Ale ja już się przy-
zwyczaiłem do życia na styk.
Skoro dotąd dawaliśmy sobie
radę...

- Dziękuję Panu za roz-
mowę.

SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA W ŁOMŻY, UL. GWARDII LUDOWEJ 14, TEL. 69-627

ogłasza przetarg nieograniczony
w dniu 20 sierpnia 1990 r. o godz. 10.00
na pojazdy:

- Robur LD 3000, nr rej. LOA 992C,
cena wywoławcza - 25.860.000 zł.
- Wołga GAZ 24, nr rej. LOA 534B,
cena wywoławcza - 12.000.000 zł.
- Ursus C-360, nr rej. LOJ 039A,
cena wywoławcza - 11.000.000 zł
- Przyczepa rolnicza, nr rej. LOP 627B,
cena wywoławcza - 7.100.000 zł.

Przystępujący do przetargu winni
wpłacić wadium w wysokości 10% ce-
ny wywoławczej w kasie Spółdzielni
najpóźniej do godz. 9.00 w dniu prze-
targu.

Zastrzega się prawo unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

K-212

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTE-
WICZ. Ostrołęka, Bogusławskiego 6.
Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od
16.00. Zabiegi w uśpieniu. Bezbolesne le-
czenie nadżerek. Antykoncepcja.

K-1305-0
KAMERA VIDEO - filmuję. Łomża.
tel.55-14

K-1287-0
SPRZEDAM gospodarstwo rolne o pow.
6 lub 9 ha. Dom nowy z wygodami lub same
zabudowania, Żebry 4, poczta Szczepan-
kowo. Wiadomość: 18-413 Miastkowo, ul.
Kacpra Wielocha 15.

K-3345-00
PUSTAKI wiórobetonowe: wymiar różny
do budowy wszelkich budynków i izolacji
termicznych ścian. Zadzwoni, zobacz, kup.
Nowość - sprzedaż ratalna. Łomża, tel.
41-91. Materiał atestowany przez Poli-
technikę Białostocką.

K-3348
SPRZEDAM Zuka w dobrym stanie (rok
prod. 1983). Wiadomość: Wiesław Jakóbiak,
Łomża, ul. Piaski 19a.

K-3349
OFERUJE lokal do wynajęcia (60 m kw.).
Łomża 40-76.

K-3353
SPRZEDAM dom, działkę nowe ma-
szyny stolarskie, blachę trapezową; kupię
zbiorniki paliwa, zatrudnię stolarza.
Zambrow, tel. 35-51.

K-3652
SPRZEDAM działkę budowlaną (710 m
kw.) centrum Wołomina. Wołomin, Tęczowa
7 (Osiedle Stawek).

K-3653
ZALUŻE instaluję. Łomża 21-00.

K-3655-0
PROJEKTY domków - sieci wodociągo-
wych, elektrycznych, oczyszczalni ście-
ków, kosztorysy, nadzory, ekspertyzy, wy-
ceny. Sprzedaż i adaptacja projektów typ-
owych. Pracownia Projektowa Łomża,
Senatorska 8, tel. 67-48, 68-555.

K-3658
ZAMENIE M-4 (60 m kw.) Łomża na
M-5 Grajewo. Łomża, ul. Księcia Janusza 1
22/16.

K-3659



dokończ. ze str. 1

Przed wyborami do samorządów mówiono w Sokolach: „Jest czas bojowników i czas kierowników. Bojownicy byli dobrzy w tamtych czasach. Teraz trzeba poszukać tych, co będą kierować, a nie walczyć”.

Miał nastać czas plonów, wyrosłych z tamtych nadziei.

NA PASKU

W lipcu przyłączyli się do krajowego protestu. Zabarykadowali drogę w dwóch punktach. Listę uczestników (ok. 200), wysłali do rządu. Zięć Gołębińskiego nie wierzy, że to coś zmieni. – Może trzeba będzie zastrajkować? Albo zablokować kolej na trasie Warszawa – Białystok?

Podobne zdanie ma radny Dąbrowski, chociaż starszy o pokolenie. Bo jakże myśleć inaczej, skoro gdy w Sejmie mowa o rolnictwie, posłowie wychodzą z sali? Wałęsa też nie dąży do tego, by stworzyć silną organizację chłopską. A przecież go popierali. Dąbrowski ma rozeznanie dobre: sam gospodarzy (21 ha), pracował w PZZ-ach, był w radzie nadzorczej w mleczarni, jest członkiem rady nadzorczej SKR-u. No i teraz został wybrany radnym do samorządu. Żle widzi to, co się na wsi dzieje.

– Rząd ma nastawienie antyrolnicze.

Zaraz to udowodni. Wylicza: rząd sprowadza pszenicę z zagranicy po 120 dolarów za tonę. Niechby rolnikowi płacił tylko 100 dolarów. A tymczasem proponuje po 60 (60 tys. zł za kwintal). Godzina pracy kombajnu kosztuje 200 tys. zł. Do tego dolicza cenę sznurka, prasy, paliwa, robocizny itd. Wychodzi na zero.

– Kiedyś godzina kombajnu kosztowała tyle, co metr żyta. Teraz – pięć metrów.

Zapowiadają się dobre żniwa, czyli katastrofa. Magazyny PZZ wypełnione są ubiegłorocznym zbożem co najmniej w połowie. GS-y nie chcą brać ziarna, bo kto potem od nich weźmie? W dodatku teraz dopiero, tuż przed żniwami, zaczęto w spółdzielniach poważnie myśleć o skupie. Takie jest odczucie radnego Dąbrowskiego: – Wszystko się rozkłada.

– Weźmy mleko – wyjmuje „pasek” z szuflady. Pokazuje: w lutym dostał 210 zł za jednostkę tłuszczu. W czerwcu już o 60 zł mniej (tylko 150 zł). Ma 12 krów, już dwie zlikwidował. Na razie więcej likwidować nie będzie. Mleczarni nie wini.

– Rząd winien. Jak źle się dzieje w gospodarstwie – zawsze winien gospodarz.

– Zboże tanie? Dla mnie lepiej – powiada Lucjan Dołęgowski ze wsi Drągi. Na 22 ha hoduje 20 krów mlecznych, nie licząc młodzieży. Inni płaczą, on póki co – nie narzeka. I ciągle ma nadzieję na te ceny gwarantowane. Jeśli kilogram paszy jest tańszy od litra mleka, to już się opłaca.

Z wysokiej ceny pracy kombajnu też się cieszy. Bo kombajn stoi u niego na podwórzu. – Duży zastrzyk. Jakbym



DLACZEGO CHŁOPI NIE LUBIĄ RZĄDU?

ALICJA NIEDŹWIECKA

był w Ameryce. Klientów wciąż przybywa. Syn wyjedzie rano – wraca przed nocą.

Kombajn pochodzi z lepszych czasów. Kupiony został za niepełnych 16 wypłat za mleko. Niepełnych, bo co miesiąc zostawało jeszcze ok. 20 tys. Był rok 1983/84. A ten duży, dwupokoleniowy dom – z czasów jeszcze lepszych. Z lat siedemdziesiątych. Sztuka sipreksu kosztowała wtedy tyle, co dwa litry mleka. Teraz trzeba na nią 10 litrów. Dorobili się także ciągnika i poloneza. Nowoczesna obora, wyposażona w chłodziarki. Wszędzie wielkie zadbanie. Ojciec – dobry gospodarz i syn („Jeszcze lepszy” – śmieje się Dołęgowski).

– Jest opłacalność – zauważa to samo Henryk Gołębiński. Hoduje 25 krów na 14 ha. W całej gminie udaje się tylko jemu. Już za Gierka otrzymywał nagrody za osiągnięcia w hodowli. Jest zupełnie samowystarczalny.

– Ale co z tego? Perspektyw żadnych nie widzę – mówi jego zięć, Zenon Płoński.

Jeszcze jedną dodatkową nie-

sprawiedliwość i oszukaństwo widzi sołtys Czesław Łopieński z Racibór Nowych. Z jednego litra mleka (płacąc 600 zł) mleczarnie robią trzy litry. I sprzedają po 900 zł. – A miasto do nas ma żal.

Jest sprzeczność interesów. Miasto chce taniego mleka: rolnicy – żeby było droższe. W innych kwestiach: cen maszyn, paliwa, materiałów budowlanych itd. – nie ma sprzeczności.

W telewizji chłopci alarmują: „Stado podstawowe wybite. Głód nas czeka.” – Nie będziemy wybijać. To nasz warsztat – mówią hodowcy z Sokół.

Więc jaka jest prawda? Zapasami rolnictwo ciągnie – powtarzają się zdania. Co będzie w roku przyszłym?

NIE BYŁO LEPSZEGO

Nie ma spokoju między stodołą, oborą, a stołem. Nie ma i na zebraniach. Krzysztof Pogorzelski, przewodniczący ZG NSZZ „Solidarność” RI w Sokolach, mówił w marcu br.: „Nie wszyscy w partii byli złymi ludźmi. Nie tylko jedna siła po-

winna być w radzie...” I po kandydaturę byłego naczelnika wójta.

– To był błąd polityczny, stwierdza radny Dąbrowski. Przy dzisiejszych przemianach popierać starą strukturę?

Przy takich odczuciach Krzysztof Pogorzelski złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Została przyjęta. Nowym przewodniczącym wybrano szefa Raciborskiego ze wsi Rąbory Nowe. A wójtem został były naczelnik, inż. Aleksander Kłosowski.

– Bo nie było lepszego. Starych lisów łatwo wygnać. A zanim ten młody się nauczy, nie kryje swego zdania hodowcy Gołębiński.

Niektórzy wyborcy Dąbrowskiego nie chcieli byłego naczelnika. Więc na niego nie głosował. Zgodnie z ich wolą. Z rachunku wynikało, że Kłosowski powinien przegrać (11 radnych, w tym 11 z listy „Solidarność”). A wygrał. – Nie lubię kumostwa – podsumowuje problem radny Jaworski. Gdy było głosowanie, wyszedł z sali, chociaż Kłosowski jest w porządku. Zrobił dla gminy najwięcej dotychczasowych naczelników.

Teraz wójta bacznie obserwuje nowa rada. A on? Jak czuje w nowym odzieniu?

– Problemy te same – wiada wójt – tyle, że lud nowi. Chcą coś zrobić. Ale także ręce opadają.

– Jest panu łatwiej, czy trudniej? – pytam. – Część zadań przejęła przecież administracja rządowa.

– Mimo to trudniej. Naczelnik miał więcej kompetencji. Teraz decyduje rada. To w dłużą drogę decyzji.

O tym ręk opadaniu rozmawiam z Józefem Perkowskim, radnym, członkiem prezydium Zarządu Gminnego NSZZ „Solidarność” RI, delegatem na powiat. Zastaje go przy pracy na polu we wsi Drągi. Potwierdza, że wszystko rozbija się o pieniądze. Niby rzadzić można, ale nie czym. Pracownik socjalny w gminie ma więcej milionów zakupki i zasiłki, niż wójt.

Jutro będą radzić: co z prawną budową oczyszczalni ścieków? Co z mleczarnią? Jak ożywić gospodarczo Sokół? Skąd brać miliardy?

W wielu kwestiach w gminie Sokół kontrowersje. A pod radą zdania – niepokoje. Bo ugor przybywa w Rzeczypospolitej. Wprawdzie krowy jeszcze się świnie jeszcze w chlewach, jak długo?

Józef Perkowski: – Trzeba wziąć odpowiedzialność w swoje ręce. Są siły, co dążą do rozładowania. Podburzają. Ale rolnicy – nie odpowiedzialni. Podpuścić nie da.

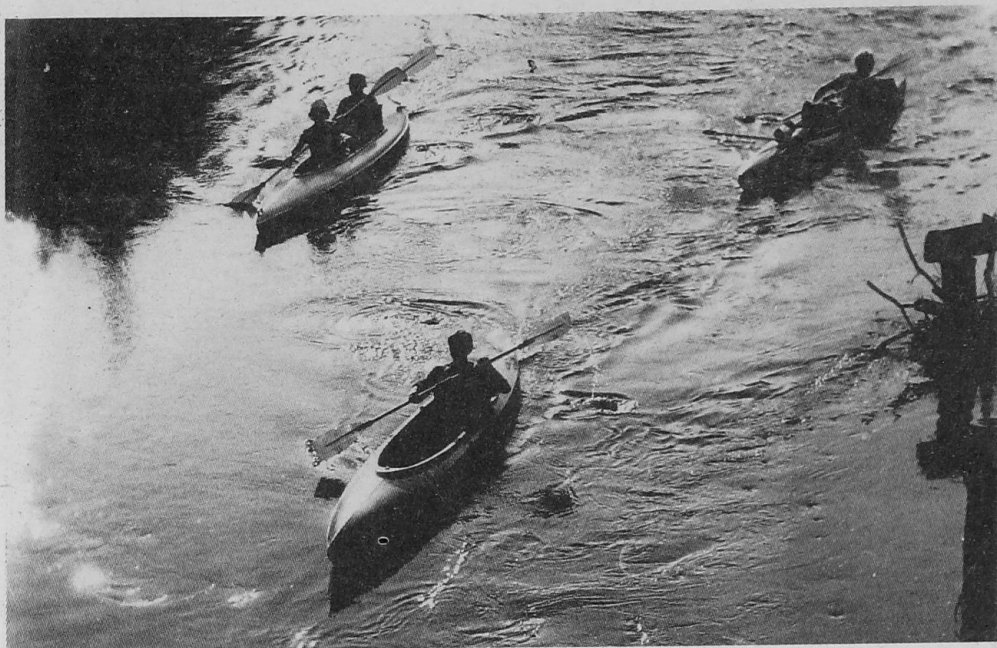
Na polu jego żona zbiera kamienie i kępki traw.

– Staram się patrzeć pozytywnie – powiada – i oceniam sytuację taką, jaka jest.

I zabiera się do przerwy w pracy.

Tekst pisany 23 lipca. W dniu 25 lipca rząd ustalił ceny na zboże: pszenica 75-82 tys. zł, żyto o 20 proc. taniej.

Fot. Gabor Lőrinczy



PISA 90

FOTOREPORTAZ GABORA LÖRINCZEGO

Po raz szósty wodniacy z całej Polski (i jedna Czeszka) spotkali się w lipcu na Kurpiach, na dorocznym spływie kajakowym wodami w miarę jeszcze czystej Pisy. Imprezę organizował jak zwykle łomżyński Oddział PTTK (p. Janina Kossakowska!). Komandorem spływu był Tadeusz Lutrzykowski.



W poprzednim numerze przytoczyliśmy relację jednego z żołnierzy AK obwodu łomżyńskiego - Mieczysława Szymańskiego (ps. „Jabłoń”). Opowiedział on nam o losach swoich i swoich dowódców z AK w pierwszych miesiącach po wojnie. Dziś dalszy ciąg jego wspomnień - relacja z pobytu (po aresztowaniu) w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku oraz w oddziale śledczym tamtejszego więzienia.

PRZEZ pierwszych kilkanaście dni badanie trwało nieprzerwanie, w dzień i w nocy. Przebywałem cały czas w celi śledztwa, nie miałem prawa zasnąć czy choćby tylko usiąść - wspomina Mieczysław Szymański.

Rozmawiają, pytają. Odpowiadam: nie, nie wiem, nie znam. Po raz któryś z rzędu muszę opowiadać swój życiorys. Zасыpiam na stojąco, padam na podłogę. Czuję, że mnie kopią. Przenikliwy ból w nerkach, w całym ciele. Chcę wstać, ale nie mogę się obudzić. Szczególnie ostry ból sprawia, że otwieram oczy. Przypominając, gdy zlewają mnie lodowatą wodą...

Jedyne dobre wspomnienie - to smak kawy z suszonych wytlóków buraczanych. Nigdy mi przedtem nie przyszło do głowy, że to taki pyszny napój...

Po paru dniach nogi nie mieszczą się już w oficerkach. Ściągają mi je razem ze skarpetami i skórą. Sprawia im szczególną przyjemność uderzanie po tych żywych ranach trzcinką lub linijką.

Odsyłają mnie do celi. Ale na krótko. Co pewien czas znówu wyprowadzają. Głównie nocą. W celi przesłuchań stoi taboret dla aresztanta, ale siadać na nim można tylko podczas przerw w „badaniu”. Przeważnie przesłuchują we dwóch - trzech. Nie nudzą się: alkohol, zakąski, dobre papierosy, cytrusy... Pytania wciąż te same: - Gdzie jest „Bruzda” i „Lipiec”? Kiedy i gdzie ich ukrywałeś?

Stojąc w kacie, obolały i głodny, patrzę na biesiadujących katów. Gdy pewnej nocy jeden z nich zbliżył się, by mnie uderzyć, rzuciłem się na niego. Odtąd trzymają mnie z rękoma skutymi do tyłu.

Któregoś dnia biorą mnie z celi i prowadzą do nieznanego pomieszczenia. Haki na ścianie, łańcuchy. Beznosy sierżant popycha mnie do ściany i zawieszają na tym urządzeniu. Przez wiele godzin, do omdlenia, ni to stoję, ni wiszę, czubkami palców ledwo sięgając podłogi.

Kolejny dzień śledztwa. Uporczywie powtarzam, że nic nie wiem. Ten sam sierżant chwytając mnie za ramiona i przyciska do ściany: „Będziesz mówił prawdę, sk..., czy nie?” - woła z wściekłością. Otwieram usta, a on mi pluje prosto w gardło.

„Taki z niego cwaniak!” - stwierdza któryś z moich oprawców i ordynuje: „Tysiąc kropli”. Prowadzą mnie schodami w dół, otwierają jedne drzwi, potem drugie. „Właż! Pyskiem

W latach 1944-56 funkcjonariusze UB nie musieli mieć zgody prokuratora na aresztowanie człowieka. Nie musieli też okazywać materiałów obciążających, na podstawie których dokonali aresztowania. Aresztowania pod zarzutem „pomocy bandzie” (art. 10, §1 dekretu z 13 czerwca 1946 r.) były dokonywane głównie na podstawie doniesień anonimowych konfidentów UB. Najlepszym, i dla sądu wystarczającym dowodem winy, było przyznanie się podejrzanego...

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

Kamień pęknie a człowiek wytrzyma



do mnie!” - rozkazuje ubek i zamyka drzwi. Szafa-pułapka jest ciasna, przed oczami mam wielki otwór, a na karku czuję coś mokrego. Po chwili zdaję sobie sprawę, że na głowę kapie mi woda. Nic strasznego - oddycham z ulgą. Próbuje liczyć krople. Z czasem zaczynam odczuwać ból. Każda następna kropla jest jak uderzenie młotem. Przy czterechsetnej nie wytrzymuję. Świadomość odzyskałem już poza „szafą”.

Znów badanie. Rozbierają mnie do naga, owijają mokrym płótnem. Biją mnie gumami do nieprzytomności. Zaraz potem

zagląda prokurator: „Co słychać?” - pyta. Skarżę się, że jestem bity. „Proszę pokazać ślady” - interesuje się prokurator. Śladów nie ma. Taką właściwość posiada mokra szmata.

Co jakiś czas zmieniają celę przesłuchań. A może przestawiają mnie do innego kąta? Sam już nie wiem. Po powtarzającym się biciu po głowie czaszka mi pęka, dzwony w uszach, świat wiruje...

Gdy dochodzę trochę do siebie, postanawiam, że powiem im, co tylko będą chcieli - nie wytrzymam następnego bicia. Ale oni zaczynają „badanie” od

katowania, a we mnie budzi się wściekłość: „Wydam, przeżyję, ale za to kiedyś zapłacicie”.

ZAMYKAJĄ mnie w celi. Przysięgam, że przynosi jeść ani pić. Mnie do ubikacji, bo przecho- dząc korytarzem można przynajmniej chwycić zębami kran i zanić człowieka od- - tyknąć trochę wody. Wreszcie przynoszą posiłek: dwa śled- Zjadam żarłocznie nie po- rzewając, że mogą mi odmów- wody. Czuję ogień w środku. Proszę pić - nie reagują. Sied- przy stole, śmieją się, piją wino. Wreszcie któryś lituje się na- mną, przynosi kubek płynu.

Da- pierwszym hańsicie rozumie- że to podstęp: to jest woda śledziach. Nie wiem już kto- raz z rzędu tracę przytomność.

Gdy powracają obrazy, w- wokół siebie jakieś pełzają- gady, enkawudziści celują- mnie z karabinu, strzela. Por- wchodzą w moje ciało, ale- mogę upaść, nie mogę umrze- Obok męczą „Bruzdę”. Nie- różniam już, co jest majakiem- a co rzeczywistością... Przy- tem się. Nie wiem kiedy i- ale się przyznałem: że prze- wywałem „Bruzdę” i „Lip- że zbudowałem z nimi bunk- pod moją stodołą. Na szcze- nie schwytano ich, chociaż- jak się później dowiedziałem- korzystaliby z bunkra jeszcze- dni po moim aresztowaniu.

Dziś czasem sam się zast- wiam, jak mogłem wytrzym- te tortury i dożyć 72 lat. Do- byłem wyjątkiem: znam taki- których męczono bardziej- mnie, i nie ulegli. Nie bez- zery mówią: „Kamień pęknie- człowiek wytrzyma”.

Po zakończeniu śledztwa- fitem do celi nr 26; szes- nas tam oczekiwało na spr- sądową. Dowiedziałem się, - niektórzy w sądzie odwołują- znanie. Dowodzą, że zostali- wymuszone, pokazują blizny- rany. Sąd zawiesza rozpa- wanie sprawy dla uzupełnie- śledztwa. Chłopcy wracają- celi, ale rzadko kiedy na s- sądową. Są katowani, łamią- kości. Jak się dowiedziałem- oddziałowego, z naszej celi- wieszono przede mną 22 tr- młods- NIE MIAŁEM zamiaru- wodzić swej niewinno- Rozprawa w Rejonow-

Sądzie Wojskowym (drewn- budynek nieopodal białost- katedry) odbyła się w mar- tygodni po zakończeniu ś- twa, cztery miesiące po are- waniu. Zjawilo się sporo lu- Czulem się oszołomiony i os- biony. Nie wszystko dobrze- miętam. Kiedy prokurator- żądał dożywocia, nie wytr- małem: - Czy to zbrodnia, - dawałem żywność i schronie- swoim przełożonym, obroń- Ojczyzny? Naruszyłem praw- wiem. Gdyby sąd skazał m- na rok - półtora roku wię- nia, odczułbym to jako karę- dożywocie...

Sąd rejonowy skazał mnie 12 lat pozbawienia wolności.

Wiesław Walkuski - pla- Reprod. G. Lőrinczy.

nie w...
kt mi...
i pić. M...
wyprowa...
o przech...
żna pra...
zębami...
eka oder...
y. Wresz...
wa sledzi...
nie pod...
i odmów...
w środk...
uja. Sied...
piją win...
je się na...
płyn. M...
rozumie...
st woda...
już któ...
ytomność...
razy, wid...
pelzają...
celuje...
ela. Poci...
to, ale...
emy sieb...
na począ...
Nie ro...
mającej...
Przyzn...
kiedy i...
że prze...
i „Lipca...
mi bunk...
La szcze...
chociaż...
edzialem...
eszcze k...
waniu...
się zast...
wytrzym...
72 lat...
nam taki...
ardziej...
Nie bez...
i pięknie...
edztwa...
26; szes...
na spr...
em się...
dwojują...
zostały...
ją bliż...
rozp...
zupełnie...
wracają...
dy na s...
i, tam...
działem...
zej cel...
22 trup...
amiaru...
niewin...
Rejonow...
drewnia...
iałostok...
w mar...
eniu s...
po are...
poro lu...
ony i os...
dobrze...
kurator...
ie wytr...
rodnia...
schronie...
obron...
em praw...
kazał m...
ko kare...
at mne...
olność...
i - pak...
Wystarczy, że popatrz

Pojawiła się nowa choroba: „syndrom Kaszpirowskiego”. Coraz więcej osób zgłasza, by je odkaszpirować...

ZIARNKO PIASKU W KOSMOSIE

ANNA CISOŃ



Dlaczego jeden człowiek łatwo podporządkowuje sobie innych?

Nauka już nie neguje istnienia biopola i bioenergii. Zajmują się nią uczeni z najpoważniejszych instytutów naukowych. Przeciwny człowiek posiada bioenergię równą 50-60 aurów. Tyle właśnie potrzeba do normalnego życia (1 aur – jednostka energii biopola). W Związku Radzieckim są instytuty, gdzie znajdują się przyrządy do mierzenia biopola. Z punktu widzenia energetycznego człowiek zaczyna chorować, gdy jego pole energetyczne spada poniżej 50 aurów. 30 aurów – to agonia.

Są ludzie, których energia znacznie przekracza przeciętną. Emma Jakuszewa nazywa ich ekstrasensami. Ekstrasens I stopnia potrafi na przykład zahipnotyzować, ale nie potrafi leczyć. Może oduczyć palić, pić, zwalczyć tykość. Jego możliwości są jednak ograniczone. Ekstrasens II stopnia oddziałuje na podświadomość. Wśród nich są unikalni psychoterapeuci. Oni mają dużo biopola. Należy do nich na przykład Kaszpirowski. Leczą przy pomocy słowa. Kierują naszą podświadomością. Prowadzą ją w określonym kierunku (do Kaszpirowskiego jeszcze wrócimy)...

Ekstrasens III stopnia oddziałuje na intuicję. Do nich należy Ałem Czumak. On nic nie mówi. Wystarczy, że popa-

trzy na pacjenta i pośle mu swoje promienie myślowe. I życie zdrowia.

Emma Jakuszewa opowiada, że w Białymstoku dokonała następującego doświadczenia. Jedną z jej słuchaczek bolała wątroba. Przeprowadziła więc masaż przy pomocy wzroku (sama jest ekstrasensem III stopnia). Kobieta wyraźnie odczuwała ciepło – wątroba przestała boleć. W drugim przypadku w ten sam sposób uregulowała pracę chorego serca.

Ekstrasensi posiadają wiele różnych właściwości. Odbyło się sympozjum, na które przyjechało 58 ekstrasensów z 17 krajów. Każdy z nich demonstrował swoje właściwości.

Na przykład ekstrasens z Ałma Aty poprosił, żeby wszyscy wyszli z sali (ok. 500 osób, z tego 300 – to uczeni). Znaleźli się na ulicy. – Czy widziecie tę chmurkę? – zapytał. – Tak. – A drugą? – Tak. – No, to ja sprawię, że się połączą. Podniósł ręce i chmury bardzo szybko się połączyły. Każde doświadczenie komentował inny uczeni. Profesor powiedział: – Chmury poruszają się z szybkością samolotu. W tej chwili on wprowadził w ruch miliony megawatów. Siła równa bombie wodorowej.

Ekstrasens zapytał: – Czy chcecie, żeby spadł deszcz? Chcieli. A był jasny, słoneczny dzień. I oto z jednej chmury za-

czął padać deszcz. W Związku Radzieckim jest tylko dwóch takich „czarowników”.

Kaszpirowski posiada energię równą 400 aurów. Dżuna – 600, Emma Jakuszewa – 570 aurów, Czumak – 700 a może i więcej; na razie nie ma aparatu o większej skali. Chory, gdy przychodzi się leczyć, dostaje dawkę energii. Następuje samoregulacja organizmu.

Tyle już wiadomo. Ale pytań wcale nie ubywa.

KIM JESTEŚ?

Stało się to w Niemczech. 12-letnią dziewczynkę wyprawiono ze śmierci klinicznej. Gdy się obudziła, powiedziała, że jest Włoszką, nazywa się Maria Antonelli (podała też swój dokładny adres). Swobodnie rozmawiała po włosku. Choć nigdy nie uczyła się tego języka. Uczeń zainteresował się tym przypadkiem. Pojechali pod wskazany we Włoszech adres. Tam powiedziano im, że Maria Antonelli rzeczywiście tu mieszkała, ale zmarła 25 lat temu.

Jak zatem wytłumaczyć to zjawisko? Energia zmarłej znalazła się w ciele dziecka? A gdzie znajduje się naprawdę osobowość 12-letniej dziewczynki? To kolejna tajemnica, nad którą głowią się uczeni.

ODKASZPIROWAĆ

„Jestem uczulony na kłamstwo. Nie szkodzi ono mnie, tylko ludziom – powiedział Anatolij Kaszpirowski w wywiadzie dla „Kontaktów” (nr 23/1990). – W Związku Radzieckim zaniechano psychoterapii telewizyjnej. Stracili na tym ludzie”.

Emma Jakuszewa ma inne zdanie na ten temat. Pojawiła się bowiem nowa choroba: „syndrom Kaszpirowskiego”. Udało się ustalić przyczynę. Stwierdzono, że część osób ma od pasa w górę znak plus, od pasa w dół – minus. Część – odwrotnie. U osób z „górnym plusem” po jego seansach następowało polepszenie. Z minusem – brak reakcji, albo opóźniona reakcja negatywna. Zdarzyło się, że pewien mężczyzna zasnął podczas seansu i do dzisiaj się nie obudził. Jak poznać kto ma plus, kto minus? Są przyrządy, ale nie można przecież stosować ich na masową skalę.

W Murmańsku Emma Jakuszewa sama „odkaszpowała” pacjenta w ciężkim stanie (obawy zapalenia mózgu). Udało się. Coraz więcej ludzi zgłasza się, by ich „odkaszpować”. – Kaszpirowski powinien każdego dotknąć przed seansem – mówi Jakuszewa – zamieniać plusy na minusy.

Wkraczamy w następne tysiąclecie: Jak mało wiemy o człowieku. – Ziemia to ziarnko piasku w kosmosie – powiada pani Emma.

Taka też jest i nasza wiedza.

Na zdjęciu: Dżuna Dawitaszwili. Reprod. G. Lörinczy.

7

PREZENTACJE

KONTAKTY



NA SZLAK!

GIELCZYN – CZERWONY BÓR – GŁĘBOCZ – SZUMOWO (28 km)

Trasa prowadzi przez tereny leśne. Wędrowkę rozpoczynamy w Gielczynie, na końcowym przystanku autobusu ZKM. Idziemy na wprost połą drogą w stronę lasu. Ze szczytu pagórka roztacza się urokliwa panorama Czerwonego Boru. Zanurzamy się w las, dochodzimy do drogi Koziki-Podgórze. Przecinamy ją i idziemy na południe. Mijamy miejsce bitwy, stoczonej przez oddział AK z Niemcami w czerwcu 1944 roku. dochodzimy do gościńca Bacze Suche-Jemielite Stare i skręcamy w prawo. Po kilku kilometrach trafiamy na rozwidlenie trzech dróg; udajemy się w stronę stacji PKP Czerwony Bór. Za torami idziemy drogą wzdłuż granicy poligonu.

Las staje się rzadszy. Charakterystyczną cechą krajobrazu są liczne jałowce, rosnące na pagórkach wydmy. Jest to tzw. Las Piaski.

Dochodzimy do wsi Głębocz. Mijamy tereny walk kawalerii polskiej z Niemcami we wrześniu 1939 roku. Wchodzimy na szosę Szumowo-Sniadowo. Po lewej stronie, w odległości 200-300 m, roztacza się wspaniała panorama Czerwonego Boru. Drzewa porastają liczne, coraz wyżej wznoszące się pagórki. Docieramy do Szumowa, skąd można udać się autobusem PKS do Zambrowa lub Łomży.

GIELCZYN – BACZE SUCHE – CZERWONY (15 km)

Szlak rozpoczyna się na tym samym przystanku ZKM w Gielczynie. Udajemy się do lasu i na rozwidleniu tras skręcamy w lewo. Zbliżamy się do dwóch mogił, w których spoczywa 12 tys. osób, zamordowanych przez hitlerowców w 1944 roku. Skręcamy w prawo, mijamy jeszcze jedną mogiłę. Dochodzimy do gościńca Podgórze-Koziki, skręcamy w prawo i zapuszczamy się w lasy Czerwonego Boru.

Idziemy ok. 1,5 km aleją wysadzoną szpalerem brzoź, która łączy się pod kątem prostym z inną szeroką drogą. Skręcamy w lewo, potem w prawo. Idziemy grzbietem wału morenowego. Po kilku kilometrach schodzimy do wsi Bacze Suche. Za wsią, idąc drogą główną, dochodzimy do linii kolejowej Białystok-Ostrołęka. Skręcamy w lewo przed torami. Idziemy wzdłuż torów leśną drogą. Z lewej strony widoczna jest mogiła jeńców radzieckich z czasów wojny. Za stacją PKP Czerwony Bór dochodzimy do przystanku PKS w Wygodzie.

CZESŁAW NICEWICZ

NA KRAŃCACH wsi, na rozstajach dróg ludzie stawiają drewniane krzyże. Przypominają one o tragicznych wydarzeniach; o tym, żeby pamiętać o życiu i śmierci przechodziła z pokolenia na pokolenie. Czasem na krzyż trzeba założyć. Dla 1500 żołnierzy sowieckich szkoda drewna.

Ruskim krzyże stawiać, żeby spod nich uciekli? Przecież to inna wiara, my ich religii nie znamy – mówią mieszkańcy wsi Trynisze koło Ciechanowca. – Całe to zamieszanie niepotrzebne, kości latami leżały na uprawianych polach. Nic nie będziemy stawiać, bo po co się tu Ruskie pchały?

Przyszli w sierpniu 1940 roku. 86 Dywizja Piechoty z Kazania rozlokowała się między Zambrowem a Ciechanowcem. Sztab umieszczono w ciechanowieckim pałacu hr. Starzeńskich. W pobliskim Dominikowie młodzi kandydaci na podoficerów rozpoczęli naukę „ku chwale ojczyzny”. Wcześniej Kazańska Dywizja, odznaczona orderem Czerwonego Sztandaru, wprowadzała prawa Związku Radzieckiego w Estonii. Młodzi uczniowie z Dominikowa mogli być dumni ze swoich kolegów. Jednak niewiele zdążyli się nauczyć. Atak wojsk niemieckich 22 czerwca 1941 roku zupełnie ich zaskoczył. Zdezorganizowana grupa około 1500 słuchaczy szkoły podoficerskiej 86 Dywizji zdecydowała się przedrzeć na wschód.

Po twardych rządach Sowietów mieszkańcy podciechanowieckich wsi z radością witali wkraczające wojsko niemieckie. Całe wsie wylegały z kwiatami na szosę łączącą Zambrow z Ciechanowcem. Zadowoleni z obecności nowej, bardziej cywilizowanej, jak mniemali, władzy, krzyczeli: „Ruskich nein, nein”.

Niewielka grupa żołnierzy niemieckich uwierzyła zapewnieniom cywilów. Było gorąco, czekał na nich odpoczynek, kąpiel. Nikt z nich nie myślał o dokładnym sprawdzeniu okolicy.

Zbliżało się południe. Żołnierze niemieccy ustawili karabiny w kozły, kapali się w małej sadzawce. Nagle z lasu wyskoczyli przedzierający się Rosjanie, uzbrojeni jedynie w karabiny, pistolety i kilkadziesiąt granatów. Wykorzystując zaskoczenie, zabili około 50 Niemców. Broniący się oddział zdążył zawiadomić kolumnę pancerną, która stacjonowała w Bogutach (2 km dalej). Nadjechały czołgi – do końca dnia nikt z Rosjan nie uszedł z życiem.

Mówią mieszkańcy Trynisz: – Po bitwie wystraszeni siedzieliśmy w chałupach. Trupy zaczęły cuchnąć. Smród szedł z pola nie do wytrzymania. Wreszcie po trzech dniach Niemcy kazali sołtysom pogrzebać zwłoki. Najpierw wykopalismy duży grób przy miedzy. Ciała tak popuchły, że wielu się nie zmieściło. Potem grzebalismy jak popadło, po kilku i pojedynczo. Niemcy swoich zabrali



i pochowali przy szosie. We wsi całe pole usiane jest grobami.

PRZEZ LATA nikt nie pytał o poległych żołnierzy radzieckich. Świadkowie bitwy bali się mówić o niej nowej władzy. Sądziło, że wystarczyło jedynie pamiętać, iż miejsce przy tej czy innej miedzy trzeba ominąć podczas orki.

– Tam, gdzie ich najwięcej

leży, to nie obrabiam – mówi właścicielka pola w Tryniszach. – Znam to miejsce, to taki mały porośnięty trawą pagórek. Inni choć orali, bronowali, rzadko dokopywali się do szczątków. Czasem ktoś natknął się na czaszkę, hełm, pas.

– Ziemia tu kiepska, rosną tylko ziemniaki i żyto. Ale dla mnie jest wiele warta. Biorę stąd ładny zwir do budowy domów.

- Ruskim krzyże stawiać, żeby spod nich uciekli? Przecież to mieszkańcy wsi Trynisze koło Ciechanowca. - Nic nie będziemy

znakomitą przygodę: układały kości w szkielety, ubierały w kołdry.

Tego było już za wiele mówi Roman Swierzewski, kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Bogutach Piankach.

Odwiedziłem szkołę i poprosiłem nauczycieli o powstrzymanie dzieci od chodzenia na zwirowisko. Widok był przerażający. Wielkie składowiska ludzkich kości i hulająca dzieciarnia.

Naczelnik gminy Boguty polecił zakopać szczątki. Mówiono o ogrodzeniu i postawieniu tablicy, skończyło się na słowach.

Naczelnik przysłał swoich ludzi, którzy mnie postraszyli. Może każe mi przestać wybierać zwirowisko? – mówi właściciel pola, który boi się rozgłosu.

Ludzie z Tryniesz nie chcą krzyży, tablicy. – Po co? Tyle lat tam leżeli, nikt się o nich nie upominał, to niech sobie tam będą. Krzyże można na cmentarzach stawiać, a nie w polu. Wystarczy, że zasypane są kości, żeby psy i dzieci nie rozwłóczyły.

Księża z parafii boguckiej starannie omijali kłopotliwe znalezisko. Zresztą ekshumacja wymagałaby przekopania kilkunastu hektarów, na co nikt nie chce się zgodzić. Również starania Towarzystwa Przyjaciół Ciechanowca spełzły na niczym. Już pod koniec lat sześćdziesiątych działacze Towarzystwa poinformowali ambasadę ZSRR o poległych żołnierzach. Ich list został bez odpowiedzi. Czyżby elewi nie zasłużyli sobie na miano bohaterów ojczyzny, ginąc w pierwszym dniu wojny niemiecko-sowieckiej?

Trzy lata temu delegacja komсомolska z Kazania odwiedziła Boguty. Roman Swierzewski opowiedział im o Trynieszach. Rosjanie zaczęli zbierać pieniądze na mały pomnik, obiecali dotrzeć do Gorbaczowa... Pracownicy Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu utrzymują kontakt listowny z Iwanem Stasińczukiem, weteranem 86 Dywizji Piechoty. Podobno istnieje niewielkie muzeum, poświęcone historii tej jednostki. Nikt jednak stamtąd nie zainteresował się młodymi chłopcami z Dominkowa.

MIEJSCE pochówku żołnierzy zarasta trawą i zbożem. Gospodarze z Tryniesz nie chcą sensacji. Niechętnie patrzą na dziennikarzy, pracowników muzeum. Boją się o swoją własność. Najlepiej zapomnieć, wyciszyć sprawę. – Kości są zasypane, tak głęboko, że nikt nie może ich znaleźć. A krzyż? Na niepoświęconej ziemi?

Nie zasłużyli ani na krzyż, ani na honory i odznaczenia państwowe... Dali się zabić.

Na zdjęciach: świadkowie dramatu z czerwca 1941 roku oraz sterba kości, które kazał pogrzebać naczelnik gminy Boguty. Fot. Gabor Lörinczy.

Jestem góralem z Żywieckiego



Z Michaelem P. Pawelkiem, prezesem fundacji „Akcja dla zdrowia”, prezesem firmy Polonia Travel, udziałowcem wielu spółek w Polsce – rozmawia Alicja Nieźwiecka.

ALICJA NIEŹWIECKA: – W Stanach Zjednoczonych posiada Pan jedenaście biur podróży. Jaki był początek tej działalności?

MICHAEL P. PAWELEK: – Pochodzę z Beskidu Żywieckiego. Z Polski wyjechałem w 1960 roku. Zawsze interesowała mnie turystyka; zaczynałem od małego biura w stanie Illinois. Teraz mam biura w różnych stanach. Specjalizuję się w organizowaniu turystyki w Polsce. Założyłem także organizację „Nowa Polonia”. Ma ona na celu przybliżenie Ameryki rodakom, przybyłym z kraju. Pomaga znaleźć im pracę, osiągnąć stabilizację w nowych warunkach. Uczymy też języka angielskiego, a w środowiskach amerykańskich języka polskiego.

– A co funduje fundacja „Akcja dla zdrowia”?

– Od 10 lat wysyła do Polski sprzęt medyczny, dary od amerykańskich szpitali i organizacji służby zdrowia. Przejęła też patronat nad tworzonymi w Polsce domami pogodnej starości oraz komfortowymi ośrodkami leczniczo-wypoczynkowymi. Mam dwa takie ośrodki: w Juracie nad morzem (klimat bogaty w jod) oraz w Beskidzie Żywieckim, jednym z najpiękniejszych zakątków Polski.

– Rozumiem, że te domy starców będą przede wszystkim dla seniorów, którzy chcą wrócić do kraju na jesień swego życia.

– Tak, mamy dużo chętnych. Chcemy je otworzyć w Lublinie, Juracie i Porąbce-Kozubniku. Lublin znajduje się blisko Nałęczowa (uzdrowisko nastawione na leczenie chorób układu krążenia). W Ameryce jest inny pogląd na pobyt w domu starców, niż w Polsce. Ludzie nie chcą być sami. Miejsce tam kosztuje 2000 dolarów miesięcznie i w dodatku trudno je znaleźć. My proponujemy luksusowe warunki z opieką lekarską i wszelkimi wygodami już za 390 dolarów. Własny pokój, pełne wyżywienie – komfort i poczucie bezpieczeństwa. Oczywiście będą w nich mogli mieszkać także obywatele polscy, jeżeli będzie ich na to stać.

– Czy idea utworzenia kolejnej tego typu placówki sprowadziła Pana do Łomży?

– Między innymi. Łomża w Stanach znana jest z dobrych robotników i z tego, że tutaj mieszka dużo rodzin osób żyjących w Chicago i Brooklynie. Tutaj mogłby powstać dom spokojnej starości. Mogliby żyć w komforcie i przepychu w ojczystych warunkach. Dzieci tam, rodzice tutaj.

– Zamierza Pan budować taki dom?

– Niekoniecznie. Można go poszukać, kupić, zmodernizować. Drugim powodem mojej wizyty jest chęć otwarcia biura podróży Polonia Travel. Będzie się zajmowało sprzedażą biletów lotniczych do Stanów Zjednoczonych i innych krajów, a także dysponować miejscami w ośrodkach wypoczynkowych fundacji. Biuro mieścić się będzie w budynku NOT w Łomży.

– Kiedy przewiduje Pan otwarcie?

– We wrześniu. Bliższe szczegóły zainteresowani znajdą w „Kontaktach”. Przy okazji chciałbym pogratulować pisma. Jest ciekawie redagowane, podaje bogaty serwis informacyjny o Ziemi Łomżyńskiej i nie tylko.

– Miło słyszeć taką opinię.

– Chciałbym przypomnieć, że „Kontakty” można kupić również w Domu Polskim w Chicago (3642 W. George St). Mam nadzieję, że i rodacy stamtąd chętnie sięgną po ten tygodnik.

– Ja też na to liczę. Wracając do spraw krajowych – w Warszawie przy ul. Topiel widziałam ogromny napis: „Amerykańska Apteka”. Czy ona należy także do fundacji?

– Tak. Polska ma bardzo dobre leki, nie ustępujące zagranicznym. Apteka oferuje również zioła. Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie w uprawie ziół. Chcielibyśmy utworzyć więcej takich aptek.

– W Pańskich słowach wyczuwam entuzjazm i zaangażowanie. Tymczasem zachodni biznesmeni szybko zniechęcają się trudnościami w Polsce. Skąd to pozytywne nastawienie?

– Trzeba mieć odwagę. A ja jestem góralem z Żywieckiego. Chciałbym wręcz zachęcić rodaków, mieszkających w Stanach, by przyjeżdżali i tutaj otwierali swoje firmy. Rząd polski jest życzliwy takim przedsięwzięciom. Do Polski przyjechałem na miesiąc, jestem prawie rok. Trzeba tu zamieszkać. Nie można prowadzić interesów na odległość. Cóż, nie jest to pewnie łatwe, zwłaszcza dla osób nie znających polskich realiów.

– Rząd jest życzliwy, ale przepisy chyba nie zawsze.

– Oczekujemy większej stabilności polskiego prawa i przepisów. Nieraz rzeczywiście odstręcają od inwestowania. Chciałbym jednak podkreślić, że obserwuję ogromne ożywienie prywatnej inicjatywy. Widać to na każdym kroku. Może ta przedsiębiorczość nie wpływa dodatnio na estetykę miast i ulic, ale świadczy o dużej inicjatywie i prężności. I to jest optymistyczne.





HANKA BIELICKA: – W Warszawie Erwin Axer należał do czołówki artystycznej. Ja, z moją estradową krzykliwością, z moim temperamentem, zaczęłam mu mieszać szyki. Do nieporozumień doszło już w sezonie 1950/51. Przestał mnie lubić, co przyszło mu tym łatwiej, że nie znosił estrady.

Są gusta i guściki, a on był w końcu na własnych śmieciach, był dyrektorem sceny o obliczu coraz to bardziej wyrazistym. Bardzo przeżyłam ten konflikt, narastający z cicha, a przecież grożący nieuniknionym wybuchem. Gdybym choć pamiętała, że kabaret, jak zresztą wszystkie pozostałe formy sztuki estradowej, nie interesowały go zupełnie. A już w moim, „populistycznym”, nastawionym na widza masowego wydaniu, wręcz go drażniły.

W 1952 roku, na dwa tygodnie przed premierą (a mieliśmy dać „Teatr Klary Gazut”, trzy jednoaktówki Prospera Marimée) dowiedziałam się, że dubluję rolę z Ireną Eichlerówną. Wydało mi się to krzywdzące, nie zgodziłam się. Wtedy już wiedziałam, że będę musiała odejść ze „Współczesnego”. Miałam gdzie, na szczęście...

BARBARA KAZIMIERCZYK: Czyżby spiskowała Pani przeciw swemu dyrektorowi?

Nie, po prostu usiłowałam zagospodarować swoje atuty z jak najlepszym efektem... To prawo każdego artysty. A po „Siedmiu kotach” wiedziałam już, jakie posiadam atuty. Byłam przekonana, że na estradzie mogę coś osiągnąć.

Zmieniło się w tym czasie bardzo życie w Polsce, jego aura i obyczaj... wszyscy, że tak powiem, socjalistycz-

nieliśmy. Estrada masowa, popularna, obliczona na duże skupiska widzów, szła przez Polskę jak burza. Żadne z licznie celebrowanych świąt nie obywało się bez koncertów. Dzień Górnika, Dzień Hutnika, Nauczyciela, Kobiet, Matki, dziecka – nie mówiąc o 1 Maju, 22 Lipca et cetera. Wszyscy jeździliśmy w tym czasie z estradą, włącznie z Janem Kurnakowiczem, który się produkował w nowelkach Czechowa. Mówiąc ściślej, wszyscy próbowali, choć nie każdego ostatecznie akceptowała publiczność... Bo na estradzie jest całkiem inaczej, niż w teatrze. Aktor jest tu absolutnie sam, oko w oko z widzem. Nawet reżyser nie ma nic do powiedzenia. Przynajmniej nie

miał nic do powiedzenia w tamtych latach; rządziła publiczność.

W teatrze jest inaczej, liczy się przede wszystkim ogólny efekt. O tym, czy spektakl jest dobry, czy zły, decyduje gra całego zespołu. Dopiero z jej tła wyłaniają się role poszczególnych postaci. Na estradzie natomiast aktor staje sam jeden wobec publiczności, i albo zdobędzie ją przebojem, albo na miejscu ponosi wielką klępkę. Triumfuje lub przepada w oczach widzów. Tu zresztą sprawa bynajmniej się nie kończy. Raz zaistniawszy, trzeba jeszcze tę zdobytą pozycję potrafić utrzymać. Trzeba się przypominać publiczności bardzo często, trzeba zatem pracować nad nią i nad sobą. Dopiero stały kontakt z publicznością, która już go polubiła, przynosi aktorowi popularność, stwarza mu tak zwane nazwisko.

Wracając do mojej końcówki we „Współczesnym”, dość dla mnie bolesnej (nikomu o tym dotąd nie mówiłam, ale skoro już tak tu podsumowujemy całe życie, chcę sprawę pokazać tak, jak wyglądała z mojego punktu widzenia). Jeżeli tak bardzo ten konflikt z Axerem przeżyłam, to dlatego że... on mnie zaskoczył, mimo wszystko. Choć pracowałam ostro na estradzie, teatr był jednak najważniejszy.

– Odnoszę wrażenie, iż jest dla Pani najważniej-

szy do dziś.

– Ma pani rację. Dość, że gdy Sempoliński z Jurandotem zwrócili się do Axera, żeby mnie wypożyczył do „Żołnierza królowej Madagaskaru”, sama wciąż jeszcze nie wiedziałam, jak ważną podejmuję decyzję... Miałam zagrać w „Syrenie” Kamille Zgodziłam się chętnie, a i dyrektor nie oponował. W „Współczesnym” szła właśnie „Pensja pani Latter” Ireną Horecką w roli głównej. Grałam tam Korkowiczównę w pierwszym akcie; byłam wolna, powiedzmy, o wpół do ósmej. Wymyślałam się więc z teatru przy Mokotowskiej, udawałam na Litewską, gdzie w drugim akcie wchodziła, jak gdyby nigdy nic na scenę jako Kamilla...

– Jak była „Syrena”?

– Ten budynek, siedziba teatru na Litewskiej, ma dość malownicze dzieje... kiedyś była tam stara rajstulnia jeszcze do czasu II wojny, września 1939. W czasie oblężenia Warszawy czy też podczas powstania zostały tylko fundamenty i pomieszczenia wyremontowano i urządzono w nich garderoby aktorów. Myślę, że my wszyscy dorobiliśmy się matyzmu. Przebywając w garderobie, od rana wieczora, można było reżym podłapać... Praca nieustanna, istna orka. Cię się przez dwa lata jeden gram, mieliśmy duże powodzenie. Na początku dyktował Jerzy Jurandot, następnie przyszedł Kazimierz Rudzki, potem Czesio Szpakowicz i był tylko jeden sezon. Lopek Krukowski dyktował przez lat kilka. Goździk i Stępień przejęli „Syrenę” na dłużej, bo wytrwali chyba do połowy lat 70. Na koniec przyszedł Witold Ler.

– Podobno miała Pani skrupuły w związku z utratą chrypki...

– Oczywiście! Ale Jurandot był przecież śpiewako-tańczący, muzyk. Oczwiciście! Ale Jurandot oświadczył z miejsca, jak przymierzając kiedyś Złotowski: „Wie pani, takie głosem to my mamy tu się artystek i możemy jeszcze piętnaście. A paną swoją chrypką charakterystyczną, jest jedna”.

– Bywali dyrektorzy-dżentelmeni w dawnych dobrych czasach...

Na zdjęciu: Hanka Bielicka w spektaklu „Maestro” (połowa lat siedemdziesiątych)



KORZENIE

sobie sprawę, że Czy-
mają serdecznie dość
ekonomicznej. Chcie-
o czymś przyję-
odgrodzić się od za-
informacji gospodarczych
i telewizji. To zrozu-
sprawy nigdy nie na-
do najłatwiejszych, choć
się, że wywołują spo-
podniecenie. Jeśli mimo
podobałem się zapropo-
książkę na wskroś ekono-
to dlatego, że naprawdę
„Wielka przemiana”
Krawczyka zasługuje na
wydarzenia roku w swo-
mizy (co prawda rok się
nie skończył), a poza
raczej – przede wszy-
może być przydatna dla
kto chce zrozumieć, o
naszych przemianach
chodzi.

W tym miejscu wypada za-
uważyć, że mimo zmasowanego
bombardowania wiadomościami
o gospodarce, mimo tysięcy ar-
tykułów w popularnych i fa-
chowych pismach, mimo audy-
cji telewizyjnych – na półkach
księgarskich niewiele jest war-
tościowych pozycji dostępnych
dla nieekonomistów, a już zu-
pełnie brakuje książek prezen-
tujących całościową wizję gos-
podarki. Te, które się od czasu
do czasu pojawiają – to opa-
słe tomiska, których autorzy od
razu wspinają się na dziesiąte
piętro filozofowania. Na ich tle
„Wielka przemiana” wyróżnia
się prostotą i klarownością, a
do tego – co nie mniej ważne –
niewielką objętością.

Krawczyk podzielił swoją
książkę na trzy części: „So-
cjalizm”, „Jaki kapitalizm” i

„Od socjalizmu do kapitali-
zmu”, co odpowiada filozofii
naszych przemian. Część pierw-
szą można sobie darować, zwa-
żając na radę to tym, którzy swoją
edukację ekonomiczną zaczy-
niają od „Wielkiej przemiany”.
Grozi im bowiem rozczarowanie
i nuda. Można wrócić do pierw-
szego rozdziału po przeczytaniu
dwóch ostatnich, kiedy już ich
ekonomiczna wiedza opierać się
będzie na mocniejszych podsta-
wach.

Bo książka Rafała Krawczyka
jest właśnie budowaniem pod-
staw, sięganiem do korzeni, do
tego, co w ludzkiej aktywno-
ści gospodarczej naturalne. Jest
ożywym powiewem w zatę-
chłej atmosferze realnego socja-
lizmu.

Pasjonujące są rozważania
autora o kapitalizmie „dobrym”
i „złym”, o prawach natural-
nych człowieka, o prawie wła-
sności. Jest tam również analiza
naszej współczesnej gospodarki,
a nawet propozycje, jak uczyni-
ć ją rynkową i nowoczesną.
Wszystko bardzo jasno i prze-
konywająco wyłożone.

Pragnę jednak przestrzec
Czytelnika przed pułapką po-

dobną do tej, w którą wpa-
dło wielu dziewiętnastowiecz-
nych inteligentów po przeczyta-
niu „Kapitału” Marksa. Przed
przeświadczeniem, że oto od-
kryliśmy „kamień filozoficzny”
gwarantujący prawdziwą i nie-
zmienną wiedzę o gospodarce.
Nic bardziej błędnego – w tej
dziedzinie także, poza podsta-
wowymi, naturalnymi pryncy-
piami, punktów widzenia jest
wiele. Zwłaszcza gdy ekonomia
miesza się z polityką, co często
jest nieuniknione.

Z tą świadomością należy
przystąpić do czytania trzeciej
części książki, w której to części
Rafał Krawczyk z przenikliwego
badacza przeistacza się w pu-
blicystę, próbującego przekonać
nas do swoich poglądów, chwila-
mi dość kontrowersyjnych (np.
gdy chodzi o propagandę akcyj-
nariatu pracowniczego). Wolno
mu – to jego książka. Nam jed-
nak nie wolno zapominać, że nie
jest to książka jedyna.

JAN ONISZCZUK

Rafał Krawczyk: „Wielka
przemiana. Upadek i odrodzenie
polskiej gospodarki”, Oficyna
Wydawnicza, Warszawa 1990.



stia”. Lubię też filmy przy-
rodnicze. Nie mam jeszcze
pomysłu na życie – na to, co
dalej po maturze. Może to też
wynika z mojej nieśmiałości?

AGATA
(nazwisko i adres
do wiadomości red.)

Agato – najpierw mu-
sisz sobie sama uświado-
mić, z czego wynika twoja
nieśmiałość. Dlaczego bo-
isz się każdego nowo po-
znanego człowieka? Bo-
isz się braku akceptacji?
Że Cię nie polubi? Nie
spodobał się? Że jest
wspanialszy, mądrzejszy?
Jeżeli tak (ale mogą
być i inne przyczyny; ty
wiesz najlepiej), to po-
myśl, że być może on Cie-
bie także się boi. Może też
lęka się braku akcepta-
cji. Wiele osób przeżywa
problemy podobne do na-
szych. Spróbuj więc wyjść
innym ludziom naprze-
ciw. Może pod ich pew-
nością siebie (może na-
wet zbytnią), kryje się też
ogromna nieśmiałość, nie-
pewność i starają się ją w
ten sposób ukryć. Skoro
o tym wiesz, masz już do-
datkowy punkt. Nie myśl
zatem o sobie, swoim
skrępowaniu, lęku – myśl
o innych. I proponuję Ci
pójść z koleżankami na
dyskotekę.

Na pewno też ktoś do
Ciebie napisze.

GIZELA

Gizelo. Ręce mi opadły.
Znalazł się Ryszard z Wizny.
Ale tym razem przysłał ad-
res bez nazwiska. Nazwisko z
kolei było w jego liście, który
wysłałam do opublikowania.
Tego listu już nie ma. I na-
zwiska też. Powiedz Gizelo,
dlaczego niektórzy mężczyźni
są tak pozbawieni wyobraźni
i poczucia odpowiedzialności?
Już nie wiem, czy chcę go po-
znać.

Anna
(nazwisko i adres
do wiadomości red.)

OFERTY

Kawaler, lat 37, brunet,
bez nałogów, pozna panią do
lat 30.

Mirosław

Szczupła, wysoka blon-
dynka l. 26, kulturalna o
pogodnym usposobieniu, po-
zna sympatycznego chłopaka,
który tak jak i ona szuka
szczęścia, ale nie potrafi go
znaleźć w swoim otoczeniu.

Elka

Oferty zamieszczamy
bezpłatnie. Prosimy tylko
dołączyć znaczek po-
cztowy wartości 700 zł.



NASZ KRAJ – powiedział Kaługin – przeżywa patologiczną pasję utajniania, nasi obywatele żyją w ogromnym obozie koncentracyjnym, którego strzegą dziesiątki tysięcy żołnierzy wojsk pogranicza, a nasze organa bezpieczeństwa państwowego przewyższają pod względem liczebności wszystkie służby specjalne Europy, Ameryki i Azji (nie uwzględniając Chin). Obecnie KGB zmieniło w pewnym sensie swój wizerunek – niektóre zasady związane z rygorem tajności czy wyjazdami obywateli radzieckich zostały znacznie złagodzone. Lecz kiedy mówimy o nowym wizerunku KGB, mamy na myśli kosmetykę, przypudrowanie wyblakłego oblicza starej szkoły stalinowsko-breżniewowskiej. Zasady, metody, praktyka – pozostały te same: werbowanie agentów wśród przeciwników politycznych i w szeregach organizacji opozycyjnych, dyskredytowanie aktywistów ruchów społecznych, neutralizowanie tych organizacji w celu ich ostatecznego rozbicia.

Wszystko to odbywa się pod nadzorem Biura Politycznego i poszczególnych sektorów KC. Szefowie KGB, poczynając od Jeżowa, a kończąc na Kriuczukowie, wywodzą się z aparatu partyjnego.

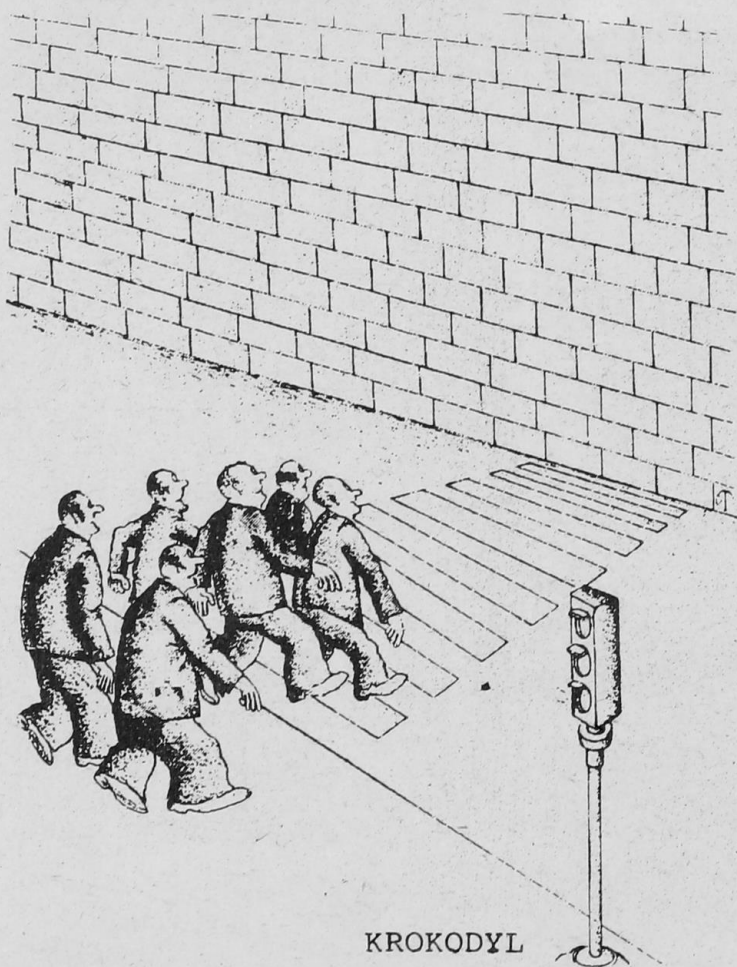
Ludzie, którzy sądzą, że organa KGB osłabły, głęboko się mylą. Instytucja ta w pełni zachowała swój potencjał. Jest ona w stanie uchronić agencję, zespół pomocników, który istnieje dzisiaj wszędzie, w każdej sferze naszego życia, we wszystkich środowiskach – od akademików po milicjantów, od Świętego Soboru rosyjskiego kościoła prawosławnego po sportowców, od generałów po muzyków i krytyków literackich. Przy takim aparacie spróbujcie nadać naszemu społeczeństwu kierunek, o którym mowa w Platformie Demokratycznej.

W KGB znajdują się oszuści, szantażyści, mordercy, przemytnicy, różnego rodzaju przestępcy, o czym nasze społeczeństwo powinno wiedzieć, gdyż każda elitarna organizacja, czy to będzie KC KPZR czy KGB, należy traktować na równi z innymi.

Słowa te wypowiedział generał, który jeszcze w styczniu tego roku był etatowym funkcjonariuszem wysokiego szczebla w KGB. W wywiadach, udzielonych później prasie, Kaługin podał jeszcze kilka informacji dotyczących metod pracy KGB – infiltracja wszystkich ruchów i ugrupowań nieformalnych (w tym nawet fanów muzyki rockowej), próby skłócenia ruchów strajkowych i rozbicia ich od wewnątrz, dezinformacja, a nawet morderstwa polityczne, co do których generał nie wiedział, czy są nadal praktykowane, ale których stosowanie kilka lat temu potwierdził. W rozmowie z dziennikarzami „MOSKIEWSKICH NOWOSTI” podkreślił: – Komitet zachował nienaruszoną strukturę i ten sam wielki potencjał, który przez dziesięciolecia stanowił główne oparcie dla radzieckich dyktatorów. Po pię-

W sobotę, 16 czerwca 1990 roku, na trybunę II konferencji Platformy Demokratycznej w KPZR wszedł szpakowaty mężczyzna: Oleg Kaługin, generał-major KGB, były szef sieci wywiadowczej KGB w USA, były szef kontrwywiadu za granicą. Jego słowa zaskoczyły uczestników konferencji, a w gmachu na placu Dzierżyńskiego wywołały prawdziwy szok.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA ŁUBIANIE



KROKODYL

ciu latach przebudowy KGB nadal jest państwem w państwie, organem dysponującym kolosalną władzą, teoretycznie zdolnym do podporządkowania sobie każdego rządu.

NAJWIĘKSZA wściekłość na Łubiance musiały jednak wzbudzić propozycje Kaługina, mające na celu gruntowną przebudowę KGB. Swoje przemyślenia na temat kształtu reform w Komitecie generał Kaługin zawarł w liście do Gorbaczowa w 1987 roku, kiedy pełnił obowiązki zastępcy szefa KGB w Leningradzie. Jego zdaniem konieczne jest odpolitycznienie organów bezpieczeństwa państwowego, likwidacja partyjnego nadzoru, kierownictwa i kontroli, rezygnacja z tradycyjnej metody przenika-

nia do organizacji politycznych, 50-procentowa redukcja kadr, całkowita reorganizacja struktury oraz inny podział funkcji między organami KGB, MSW, wojska i pozostałymi instytucjami odpowiadającymi za bezpieczeństwo kraju, wyodrębnienie z KGB wywiadu i podporządkowanie go bezpośrednio prezydentowi oraz ścisła kontrola nad działalnością organów bezpieczeństwa ze strony parlamentu i prasy. W dwa lata po wystosowaniu listu do Gorbaczowa – w 1989 roku, kiedy Kaługin skończył 55 lat, zaproponowano mu przejście na emeryturę.

23 czerwca biuro prasowe KGB wydało krótkie oświadczenie, w którym wyrażono „oburzenie z powodu wypowiedzi, ob-

rażających godność i zawodowy honor pracowników KGB”. Po czyniono aluzje do zachowania i postępów Kaługina w czasie pracy w KGB, nie precyzując jednak, o co dokładnie chodzi, odrzucono jego ocenę „jako kłamstwa i pomówień” oraz obiecano „poddanie wiedzy Kaługina wszechstronnej ocenie”.

W „PRAWDZIE” z 23 czerwca Ośrodek Łączności Społeczeństw KGB podał obszerniejszą „ocenę” wypowiedzi Kaługina. Okazuje się, że wszęce cechowała go „nadmierna ambicja i lekceważenie opinii osób”, że „nie zdał egzaminu odpowiedzialności” (przez kilkanaście lat kierował siecią wywiadowczą KGB w USA, a po powrocie do kraju przepracował 7 lat jako szef kontrwywiadu za granicą). W wieku 40 lat otrzymał generalne gwiazdki i w ogóle był słaby w swoim zawodzie. W dodatku lubił suto przyjeżdżać zdrażać pociąg do „stylu życia bohemy”, kiedyś zamknął kolegę bez nakazu prokuratury, kolegę innego przesłuchiwał nocą. Jedynym słowem – okazuje się, że to Kaługin spowodował, iż opinia o KGB jest taka a nie inna.

30 czerwca dekretem prezydenta ZSRR Kaługin został zwolniony z wszystkich odznaczeń państwowych. Rada Ministrów odebrała mu stopień generała, a KGB – tytuł „zasłużonego czekiisty”. Nie wspomniano o meritum sprawy – reformy KGB.

„KALUGIN GATE” – świadczy co najmniej o dwóch sprawach: KGB nie jest takim monolitem, jak można sądzić po monumentalnych gmachach na placu Dzierżyńskiego, i że część lekowzrocznych, przenikliwych oficerów (a do tej grupy chyba można zaliczyć byłego szefa kontrwywiadu) zdążyło sprawę ze zgubności wiążącą się tylko z jedną partią, która obecnie jeszcze działa (nie pomocy samego KGB zresztą, ale której przyszłość widzą mniej optymistycznie niż Polakowie czy Makaszow. Dają im do zrozumienia, że nowe władze mogą także liczyć na lojalność odnowionego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego. Swoistym potwierdzeniem tej tezy może być fakt opublikowania przez „MOSKIEWSKICH NOWOSTI” listu pułkownika chajfą Lubimowa, byłego szefa wywiadu w I Głównym Zarządzie KGB (wywiad). Lubimow, zastrzegając się, że w niektórych kwestiach nie podziela opinii Kaługina, jednoznacznie parł démarche generała i podał garść faktów, dotyczących metod pracy KGB oraz na jej solidarności z Kaługinem. Cieszył się odznaczenie „zasłużony pracownik KGB”, przyznawane szczególnie zasługom.

3 lipca, podczas wycieczki do Pałacu Kultury, pojawił się plakat z napisami: „Kaługin honor i duma KGB”, „Kaługin – jesteś prawdziwym bohaterem”, „Generale, naród cię zapomni”.

Z. RACZYŃSKI

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

9 - 15.08.1990

13

PIĄTEK

0.55 Zakończenie programu.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Kino rodzinne;
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN - Headline news (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
10.30 „Cudowne lata” (6) - „Zatańcz ze mną” - serial prod. USA;
11.00 Studio im. Andrzeja Munka;
12.00 Premiera filmu wieczornego;
13.00 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących;
13.20 „Kontakt TV” - w kontakcie z przyrodą;
14.20 Studio sport;
15.00 „Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego”;
15.30 „Santa Barbara” (21,22) serial prod. USA (powt.);
17.00 STS - wieczór wspomnień (3-ost.);
17.45 Zdzisława Sośnicka śpiewa przeboje musicalowe;
18.00 Program lokalny;
18.30 Benny Hill - program rozrywkowy;
19.00 „Wiosna Ludów, czyli krajo-braz po bitwie” - kabaret;
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”;
20.00 II Symfonia Roberta Schumann w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Narodowej;
20.40 Studio sport - Igrzyska „Solidarności”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Film fabularny;
22.50 Wydarzenie kulturalne;
23.20 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 „Po gospodarsku” - magazyn spraw wiejskich;
8.10 „Od niedzieli do niedzieli”;
8.55 Program dnia;
9.00 Kino telewizji „Podróż Pana Kleksa”, cz. 1 „Wysłannicy Bajdoci” - film prod. pol. (1985);
10.30 Telegazeta;
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” (5) - „Wiatr w dzungli”;
11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi;
11.30 Telewizyjny koncert życzeń;
12.15 „Ginące bagna” - film dokum.;
13.10 „Tintilo zaprasza” - program dla dzieci;
13.40 Magazyn „Morze”;
14.00 „Pieprz i wanilia - z wiatrem przez świat” - „Ludzie i gejzery”;
14.45 Antena;
15.10 „Powrót Arsena Lupin” (10);
16.10 Magazyn sportowy;
17.15 Teleexpress;
17.30 Teatr telewizji - Alfred de Musset „Drzwi muszą być albo otwarte albo zamknięte”;
18.10 „Piknik country” - Mrągowo'90;
19.00 Kino telewizji „Synowie Różowej Pantery”;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Być najlepszą” (5) - serial prod. USA;
21.15 Opolska noc kabaretowa „Pod Egidą” Pana Janka (1)
22.10 Wiadomości wieczorne;
22.25 Studio sport.

Program II

7.45 „Kalejdoskop” - magazyn woj-skowy;
8.15 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących);
8.50 Film dla niesłyszących „Być najlepszą” (5) - serial prod. USA;
10.00 Program dnia;
10.30 Jutro poniedziałek;
10.50 Powitanie;
11.00 „Oszustwo” (1) - serial prod. USA;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 „Santa Barbara” (23,24) serial prod. USA;
12.40 Maciej Niesiołowski - Z batutą i z humorem;
13.55 Formula 1 - Hungaro Ring (Węgry)

14.30 „Cudowne lata” (6) - „Zatańcz ze mną” - (powt.);
14.55 Formula 1;
16.10 „Śladami cudu nad Wisłą” - film dokum. Ewy Cendrowskiej;
17.00 Rekordzista - Zbigniew Pietrzykowski;
17.30 „Bliżej świata” - przegląd telewizji satelitarnych;
19.00 „Wydarzenie tygodnia”;
19.30 „Kobiety dwudziestolecia” - Maja Berezowska;
20.00 Studio sport - Igrzyska „Solidarności”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Oszustwo” (1) - (powt.);
22.45 „Rozmowy bez sekretów”;
23.45 Komentarz dnia;
23.50 „Akademia wiersza”.

PONIEDZIAŁEK

Program I

17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Rzeczpospolita samorządna”;
18.00 „10 minut”;
18.15 „Dynastia” (31) - prod. USA;
19.00 Kino telewizji „Synowie Różowej Pantery”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr telewizji - spektakl na bis - Sławomir Mrożek „Kontrakt”;
21.35 „Kontrapunkt”;
22.05 Wiadomości wieczorne;
22.20 Studio sport - Igrzyska „Solidarności” - siatkówka Polska-Kanada;
23.45 „Dynastia” (31) - (powt.).

Program II

15.00 Powitanie;
15.30 „Capital City” (7) - serial prod. USA;
16.25 „Widziane z Gdańska” - rep.;
16.45 „Ojczyzna - polszczyzna”;
17.00 Kino rodzinne „Mały tancerz” - (powt. z soboty);
18.00 Program lokalny;
18.30 „Przegląd PKF”;
19.00 „Bagdad cafe” (6) - serial prod. USA;
19.30 „Życie muzyczne” - 45 lat Filharmonii Śląskiej;
20.00 „Auto-moto fan klub”;
20.30 „Studio tajemnic” - program Wandy Konarzewskiej;
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”;
21.45 „Capital city” (7) - (powt.);
22.40 Studio im. Andrzeja Munka;
23.40 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie „Muzyczne wakacje”;
9.40 Kino telewizji „Tajemnicza wyspa” (8) - „Skarb” - serial prod. czechosł.;
10.10 „Wicher czasów” (6) - serial prod. brazylijskiej;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Spojrzenia”;
18.15 „Dynastia” (32) - prod. USA;
19.00 Kino telewizji „Synowie Różowej Pantery”;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Wicher czasów” (6) - serial prod. brazylijskiej;
21.00 „Teraz” - tygodnik gosp.;
21.30 Studio dni sierpniowych;
21.45 Studio sport - Igrzyska „Solidarności” - turniej tańca sportowego;
22.35 Wiadomości wieczorne;
22.50 „Wstęp wzbroniony” - film dok.;
23.15 „Dynastia” (32) - (powt.).

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline news (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
15.00 Program dnia;
15.10 „Dookoła świata” - „W środku Norwegii”;

15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski;
16.00 „Kontakt TV” - w kontakcie ze światem;
17.00 „Historia Hollywoodu” (6) - serial dokument. prod. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Tuchowską;
18.55 „Pierwsza miłość” - nowela filmowa TP;
19.20 „Klejnoty kultury” - „W Kalwarii Zebrzydowskiej” - film dokument.;
19.50 Non stop kolor „Traffic” - koncert w Santa Monica 1972 rok - film prod. ameryk.-ang.;
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Tanner'88” - pilot serialu prod. USA;
23.05 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program II

8.45 Program dnia;
8.50 Studio sport - Igrzyska „Solidarności” - bieg Gdańsk-Gdynia (1);
9.20 Kino telewizji „Tajemnica Wielkiego Krzysztofa” - film przygodowy TP;
10.25 „A polach żniwa” (1);
11.05 „Jeziora Łukajno” - film dok.;
11.50 „A na polach żniwa” (2);
12.30 Studio sport - Igrzyska „Solidarności” - bieg Gdańsk-Gdynia (2);
13.00 Pieśni Chopina śpiewa Zylis-Gara;
13.30 „Misteria Maryjne” - film dokumentalny Zofii Haloty;
13.55 W starym kinie „Piętro wyżej” - polski film archiw. z 1937r.;
15.20 „Smak życia” - program z udziałem Joanny Żółkowskiej, Stanisława Stokłoskiego, Piotra Macury;
16.10 Teleexpress;
16.25 „Bitwa warszawska” - program dok. (przebieg wojny polsko-radzieckiej 1919-1920 r.);
16.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza z okazji rocznicy bitwy warszawskiej 1920 roku;
18.10 „Spotkania na trakcie”;
19.00 Kino telewizji „Synowie Różowej Pantery”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot'90 - „Europa jest jedna” (1);
21.50 Wiadomości wieczorne;
22.10 Międzynarodowy festiwal muzyki Sopot'90 - „Europa jest jedna” (2);

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa;
7.55 Powitanie;
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline news (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej;
11.00 Geoacchino Rossini „Weksel małżeński” - opera komiczna;
11.50 Program dnia;
12.00 „Kontakt TV” - w kontakcie z gwiazdami - koncert grupy „Depeche mode”;
13.00 „Minnelli o Minnellim” - Lisa wspomina Vincenta - film dokumentalny prod. USA;
14.30 Książd Skoupka - film dok.;
15.00 „Ordonka” - koncert z PKiN (powtórzenie);
16.00 „Henryk Tomaszewski i jego teatr” - reportaż;
17.00 „Szpital na peryferiach” (7) - serial prod. czechosł.;
18.00 „Azyl” - muzeum archidiecezji warszawskiej;
19.00 „Tanner'88” (1) - serial prod. USA;
19.30 „Galeria 37 milionów” - mar-larstwo Jerzego Kopcia;
20.00 Studio sport - Grand Prix w lekkiej atletyce Zurich'90;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „W labiryncie” - serial TP;
22.15 Studio sport - Grand Prix w lekkiej atletyce - Zurich'90;
23.45 Komentarz dnia.

KONTAKTY



ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
W ŁOMŻY

ogłasza,

że 24 sierpnia 1990 r. o godz. 10.00
odbędzie się
na terenie Zakładu Transportu LPB
ul. Gwardii Ludowej 7

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymieniony sprzęt:

1. Białoruś, nr. ewid. 31089, rok prod. 1976, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 10 600 000 zł
2. Białoruś, nr. ewid. 3630, rok prod. 1985, st. zuż. 65%,
cena wywoławcza - 14 800 000 zł
3. Ursus C-360, nr LOI 036A, prod. 1981, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 7 000 000 zł
4. Ursus C-360, nr LOI 066A, prod. 1983, st. zuż. 70%,
cena wywoławcza - 8 500 000 zł
5. Przyczepa D-46, nr LOP 160B, prod. 1979, st. zuż. 80%,
cena wywoławcza - 1 500 000 zł
6. Przyczepa D-46, nr LOP 162B, prod. 1979, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza 1 900 000 zł
7. Przyczepa D-46, nr LOP 498B, prod. 1984, st. zuż. 65%,
cena wywoławcza 2 300 000 zł
8. Przyczepa D-46, nr LOP 142B, prod. 1976, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 1 900 000 zł
9. FSO 1500, nr LOA 985C, prod. 1986, st. zuż. 35%,
cena wywoławcza - 25 000 000 zł
10. Tarpan S-237, nr LOA 459C, prod. 1986, st. zuż. 60%,
cena wywoławcza - 11 500 000 zł
11. Żuk A-13, nr LOA 195E, prod. 1979, st. zuż. 80%,
cena wywoławcza - 7 000 000 zł
12. Żuk A-11, nr LOA 195C, prod. 1983, st. zuż. 65%,
cena wywoławcza - 12 000 000 zł
13. Żuk A-13, nr LOA 731E, prod. 1979, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 8 500 000 zł
14. Star-28 ZS-4, nr LOA 429E, prod. 1974, st. zuż. 65%,
cena wywoławcza - 23 000 000 zł (żuraw)
15. Star-28, nr LOA 754E, prod. 1981, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 12 000 000 zł
16. Star-28, nr LOA 308B, prod. 1986, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 12 000 000 zł
17. Jelcz-317 (ciągnik siodłowy z naczepą betonomieszarką),
nr LOA 477E, prod. 1977, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 54 000 000 zł
18. Wózek widłowy GPW 2006, nr ew. 31104, st. zuż. 40%,
cena wywoławcza - 14 600 000 zł
19. Wyciąg budowlany WBT500, nr ew. 2666, st. zuż. 50%,
cena wywoławcza - 2 500 000 zł
20. Przewoźny maszt reflektorowy, nr ew. 3128, st. zuż. 70%,
cena wywoławcza - 4 400 000 zł
21. Przewoźny maszt reflektorowy, nr ew. 3198, st. zuż. 75%,
cena wywoławcza - 3 400 000 zł

Pojazdy pkt. 1-17 można oglądać na terenie Zakładu Transportu LPB, a urządzenia pkt. 18-21 w Bazie Sprzętu LPB ul. Gwardii Ludowej 7, w dniach 22 i 23 sierpnia 1990 r. od godz. 9.00 do 13.00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej zainteresowani powinni wpłacić w kasie LPB ul. Nowogrodzka 1, do godz. 9.00.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, o godz. 12.00 w tym samym dniu i miejscu odbędzie się II przetarg nieograniczony.

Wadium z I przetargu zachowuje ważność.

LPB zastrzega sobie prawo wycofania pojazdów z przetargu bez podawania przyczyn.

CEGIELNIA W MATWICY
gm. Nowogród, tel. Łomża 765-21
sprzeda
CEGLĘ PEŁNĄ I DZIURAWKĘ
w cenie 400 zł/szt.

K 3352

MELNITSCHKE + CIE
PF - 629
WIEN - 10-61

PRACA W AUSTRII

Biuro MELNITSCHKE + CIE zajmuje się kierowaniem do pracy w firmach remontowo-budowlanych na terenie całej Austrii, a także do różnych rodzajów prac dla mężczyzn i kobiet:

- w gospod. rolnych
- w restauracjach
- w barach

Szczegółowe informacje o naszej działalności zawiera wysyłana każdemu broszura informacyjna.

OFERTY listowne wraz z załączoną opłatą korespondencyjną w wysokości 2\$ należy kierować pod adresem naszego biura w Wiedniu.

WYTWÓRNI
PREFABRYKATÓW BETONOWYCH
W ŁOMŻY, ul. Poznańska
(naprzeciw Zakładów PPS-Krochmalni)

OFERUJE DO SPRZEDAŻY PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

- Kręgi i rury Ø 32, 50, 80, 100, 120
- Przykrywy Ø 120, 140
- Bloczki M-2, M-4, M-6
- Pustaki ściennie „Alfa”, stropowe Dz-3
- Pustaki wentylacyjne i spalinowe
- Płyty drogowe „Jomb” 50x50x12
- Płytki chodnikowe 35x35x5, 50x50x7
- Obrzeża trawnikowe 75x20x6
- Krawężniki 100x30x15, 75x30x20
- Trylinkę h-12, h-15

PTAH ZAKŁAD ODZIEŻOWY

Andrzej Daszkiewicz
Zambrów, ul. K. Wyszyńskiego 8
tel. 45-62

ZATRUDNI DOŚWIADCZONE KRAWCOWE

do produkcji garniturów.

Praca w systemie taśmowym na dwie zmiany.

Warunki pracy należy uzgadniać w zakładzie od dnia 6 sierpnia br.
(Klub Sportowy Olimpia)



KONTAKTY

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
w Łomży**

**INFORMUJE
ODBIORCÓW WODY**

że Wojewoda Łomżyński
decyzją nr 138/90
ustalił opłatę podstawową w wysokości:

- 1) za dostawę 1m³ wody przez WPWiK
w Łomży
* dla gospodarstw domowych - 600 zł
* dla pozostałych odbiorców - 1.660 zł

- 2) za wprowadzenie 1m³ ścieków do urządzeń kanalizacyjnych miast eksploatowanych przez WPWiK w Łomży
* dla gospodarstw domowych - 700 zł
* dla pozostałych odbiorców - 1.900 zł

OPŁATA OBOWIĄZUJE OD DNIA
1 SIERPNIA 1990 r.

ZATRUDNIĘ

POMOC DO DZIECI

1 rok i 6 lat

najchłodniejszą osobę w średnim wieku, zapewniam pokój)

Adres: Łomża, ul. Śniadeckiego 28/8.

RADA PRACOWNICZA
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO
w Łomży
ogłasza

**KONKURS NA STANOWISKO
DYREKTORA NACZELNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA**

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące

wykształcenie wyższe techniczne budowlane lub ekonomiczne
lub równoważne
czas pracy 8 lat w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym

umiejętności organizatorskie i kierownicze

wiek powyżej 30 lat

Wzrost składane przez kandydatów powinny zawierać:

1) kwestionariusz osobowy z fotografią

2) świadectwo zdrowia

3) odpis dyplomu ukończenia szkoły wyższej lub średniej

4) opinia z ostatniego miejsca pracy

5) należy kierować do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa

Komunalnego w Łomży, Al. Legionów 143, 18-400 Łomża z dopiskiem

6) w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia w prasie.

7) w terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK
GMINNYCH SPOŁDZIELNI
„Samopomoc Chłopska”
w Łomży

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO
w Wysokiem Mazowieckiem przy ul. Długiej 105
ogłasza

**I-szy i II-gi przetarg nieograniczony
na sprzedaż n/w pojazdów:**

• **samochód Wolga Gaz-24**

rok prod. 1977.

cena wywoławcza - 16 000 000 zł

• **przyczepa samowyladowcza SFA
Sanok**

rok prod. 1979.

cena wywoławcza - 4 800 000 zł

I-szy przetarg odbędzie się 20 sierpnia
1990 r. o godz. 10.00 w biurze Zakładu.

W przypadku niedojścia do skutku I-go
przetargu, II-gi odbędzie się w tym samym
dniu o godz. 12.00.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić
wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej
najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie
Zakładu.

Samochód Wolga można oglądać na terenie
Zakładu w dni robocze w godz. 7.00-9.00,
natomiast przyczepę samowyladowczą w godz.
7.00-15.00.

**Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.**

Wyrazy szczerzego współczucia
KOL. mgr EWIE KAMIŃSKIEJ
z powodu zgonu
MATKI

składają: Dziekan i współpracownicy
z WSP w Łomży.

Wyrazy szczerzego współczucia
KOL. TERESIE ZEMBROWSKIEJ
z powodu zgonu
MĘŻA

składają: Zarząd i pracownicy SBM
„Jedność” w Łomży.

„Kontakty”, Łomżyński tygodnik społeczny, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11, ttx 852285.

Redaguje zespół: Maria BAUCHROWICZ-TOCKA, Joanna GOSPODARCZYK, Maria KACZYŃSKA - sekretarz redakcji, Danuta MYSTKOWSKA, Alicja NIEDZWIECKA, Gabriela SZCZESNA, Teresa POLECKA, Władysław TOCKI - redaktor naczelny, Danuta WRONISZEWSKA, Aleksander WRONISZEWSKI, Gabor LORINCZY - fotoreporter, Stanisław TOMASZEK - redaktor graficzny.

Konceptcja graficzna: Marek GOEBEL.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobronski, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziewski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

Skład: „II” Spółka z o.o., Białystok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 345-25 przy współpracy Laser Studio, Białystok, ul. Stroma 24/27

Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „Kontaktów”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY

14/010

KONSZACHTY



"Dikobraz" / Praga

- Kto tworzy aparat par-
tyjny SdRP?
- Tworzą go ludzie,
którzy nie załapali się do
spółek nomenklaturowych
i stracili nadzieję, że kiedy-
kolwiek uda im się zostać
porządnymi kapitalistami.

*

Na spotkaniu, poświę-
conym budownictwu mie-
szkaniowemu, obywatel
naciska ministra Paszyń-
skiego:

- Musi pan przyznać, że
za komunistów przecięt-
nego człowieka stać było
na własne mieszkanie,
choć czekał na nie dzie-
sięć, piętnaście lat. Teraz



też czeka, ale nie ma go
za co wykupić.

- Komuniści to zamor-
dyści! Pałowali ludzi na uli-
cach!

*

- Czy kura, uciekając
przed kogutem, ma na

myśli urynkowanie?

- Niewątpliwie tak.
Sądzę jednak, że myśli
także o tym, by nie ucie-
kać zbyt szybko.

*

Rozsierdzony bezrobot-
ny do ministra Kuronia:

- Obiecywał pan każde-
mu, kto wykaże się
inicjatywą, pomoc finanso-
wą na rozpoczęcie dzia-
łalności. Chciałem urucho-
mić produkcję guzików, a
pańscy ludzie, zamiast po-
mocy, zaczęli sobie kpić:
guzik pan dostanie. Proszę
więc jasno odpowiedzieć,
czy pańskie deklaracje to
tylko pic na wodę?

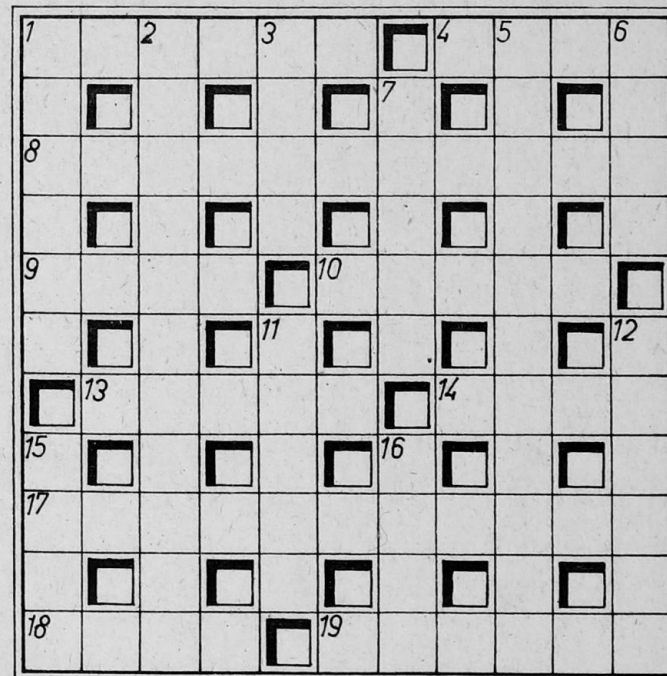
- Ależ skądże - zaprze-
cza minister. - Proszę
jednak pamiętać, że pie-
niądze szczęścia nie dają.

**Dowcipy nadesłane na
konkurs „Kontaktów”
ukazą się niebawem w
książce „Zakazany wic,
czyli polski dowcip poli-
tyczny 1944-1990”. Je-
dnocześnie ogłaszamy
nieustanny konkurs na
dowcip dotyczący bie-
żących wydarzeń spo-
łecznych i politycznych.
Uczestnik konkursu,
który nadesła najlepszy
„Dowcip tygodnia”, o-
trzyma zbiorek „Zaka-
zany wic”.**

NAGRODY

- TORBA SPORTOWA
- WAZON
- KSIĄŻKI

KRZYŻÓWKA
z nr. 32



POZIOMO: 1) ponoć kwit-
nie w noc świętojańska, 4)
baran bez szans na po-
tomstwo, 8) mieszkanka
jednego z kontynen-
tów, 9) praca, wysiłek, 11)
drzewo liściaste, 13) kaper,
14) autor „Lalki”, 17) rze-
miosło związane z bla-
chą, 18) dawna nazwa
aresztu, 19) tam pobiera
się naukę.

PIONOWO: 1) część koła,
2) ten, kto czegoś szu-
ka, 3) lewy dopływ dolnej
Warty, 5) dyscyplina spor-
tów wodnych, 6) wróbel,
jaskółka, 7) drużyna pił-
karska z Wrocławia, 11)
lekki statek sportowy, tu-
rystyczny, 12) oparcie,
podpora, fundament, 15)
drapieżnik z rodziny ko-
tów, 16) odłamki rozkru-
szonego muru. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 28

POZIOMO: piędz, prosię, Osaka, ściana, wystawa, pik,
akt, ansambl, struna, czerni, młotek, czako.

PIONOWO: instynkt, Dakota, praca, Ostap, pęta, Świna,
nieborak, jaszcz, astma, trzon, Antek.

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Zaświeciło mocniej słońko
Nad nową ojczyzną
Która wolna ale biedna
Kłuje w oczy swą golizną

Gdzie nie spojrzysz kielki puszcza
Nowa demokracja
Robiąc przy tym tyle szumu
Ze nie zgadniesz czyja racja

Chociaż cel jest tylko jeden
A czas rwie jak koń z kopyta
Rodzi się w boleściach wielu
Trzecia Rzeczpospolita

JANUSZ KULESZA
Zambrów

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca
roku nadesłali minimum 10 oryginalnych,
wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą
udział w losowaniu nagrody w
wysokości 1 000 000 złotych! Naj-
większe szanse na wygraną mają ci,
którzy nadesłali najwięcej kuponów!
Rachunek jest prosty: przysłesz 10
kuponów, w losowaniu weźmie udział 10,
przysłesz 40 kuponów, w losowaniu
weźmie udział 40, czyli zwiększysz swą
szansę aż 30 razy!

UWAGA! Wśród wszystkich
uczestników, którzy w ciągu 10 dni
nadesłali wypełniony kupon, niezależnie
od nagrody głównej, rozlosujemy
„Kuchnię polską regionalną”.

KUPON

1) Za najlepszy tekst w nr
„Kontaktów” uważam (wymienić
imię i nazwisko autora, tytuł
tekstu)

.....
.....
.....

2) Wkrótce chciałbym
(chciałabym) przeczytać w
„Kontaktach” (podać propozycję
tematu)

.....
.....
.....

WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY

KONSZACHTY